Ner 151. Kraków 5 Lipca — Piątek.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmu...

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cen. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 lipca.

Czytamy w dziennikach wiedeńskich różne zdania z powodu stanowiska zajętego przez mniejszość na onegdajszém posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa. Mniejszość ta nie powstała z miejsc swoich jak wiadomo wtedy, gdy lewica czyli większość powstaniem i okrzykami łączyła się z wnioskami prezesa w sprawie węgierskiéj, i kazała zapisywać w protokóle takie samo oświadczenie przeciw *Węgrom* jak i Izba Wyższa. Rada państwa szła daléj w tém oświadczeniu aniżeli reskrypt cesarski, a nadto uznawała swoją kompetencyę w téj mierze.

Téj kompetencyi mniejszość przyznawać sobie nie mogła. Kiedy w początkach obecnéj sesyi p. Mühlfeld interpelował ministeryum w sprawie węgierskiéj, nie było jeszcze deputacyi galicyjskiéj w Izbie Niższéj. Pewni jesteśmy, że gdyby już naówczas obecnymi byli nasi posłowie, byliby wręcz oświadczyli, że na interpelacyą taką zgodzić się nie mogą, bo wkracza ona w prawo wyłączne Korony. Myśl naszą wyłożyliśmy wówczas obszernie (patrz Nr. 107 *Czasu*) i do niéj się odwołujemy. Minister obiecał był odpowiedzieć, ale téj odpowiedzi nie dał. Żałujemy tem bardziéj, że tego nie uczynił, gdyż byłoby to dało sposobność posłom naszym zaprotestowania jak najbardziéj stanowczego przeciw wdawaniu się Izby w sprawy leżące po za granicą jéj atrybucyi i postępowaniu ubliżającemu prawu wyłącznie Koronie służącemu.

Onegdaj wprawdzie samo ministeryum wezwało niejako Izbę do wzięcia udziału w téj sprawie, i to na tem samem posiedzeniu, na którem znów usłyszała Izba oświadczenie, że kompetencya jéj jest ograniczoną, że jest Radą państwa szczuplejszą, a zatem nieuprawnioną do rozpraw nad ustawą o odpowiedzialności ministrów. Tem mniéj przeto może być uprawnioną do rozstrzygania sprawy najważniejszéj w całéj monarchii. Słusznie pisze jeden z centralistycznych dzienników wiedeńskich, że minister nie może na jednem i tem samem posiedzeniu, uważać Reichsrathu raz za pełny i znów za szczuplejszy. Mówiliśmy to od dawna, że konstytucya nie daje prawa ministrom zmieniania charakteru Rady państwa przez proste oświadczenie; że zwołany Reichsrath pełny, nie może być szczuplejszym, że przeto obecne Zgromadzenie nie jest ani jednym ani drugim.

Owóż takie było zdanie mniejszości, które kilkakrotnie oświadczyła w Izbie, a które niezawodnie byłaby powtórzyła w obec postępowania większości, gdyby prezes nie był uznał za stósowne zamknąć posiedzenie, bez względu że kilku deputowanych z prawéj żądało głosu. Niewiemy jakie p. Hein miał powody do odmówienia w ten sposób głosu mniejszości, która jednak miała niezawodne prawo wytłómaczenia się. Pewną bowiem jest rzeczą, iż są okoliczności, gdzie wota przeczące usprawiedliwionemi być potrzebują, aby nie dawać pola niepotrzebnym i szkodliwym domysłom, które obok prostego i otwarcie wypowiedzianego przekonania ostać się nie mogą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 lipca.

□ Jakie wrażenie w publiczności zrobiły wczorajsze oświadczenia, większości obu Izb, widzieć to można z dzisiejszych dzienników. *Presse* powstaje otwarcie i śmiało przeciw niemu, tak co do treści jak i sposobu jakim zawotowane zostało. Nazywa to uchybieniem godności Izb, niepomagającem, owszem może szkodliwem dla samej sprawy. *Ost Deutsche Post* milczy i czeka na to co sejm węgierski postanowi. *Neueste Nachrichten* ganią krok większości i wykazują, przez jakie sprzeczności i zawikłania parlament i ministeryum przechodzą od czasu, jak się sesya otworzyła. W ogólności, widać wszędzie niezadowolenie z tego kroku Izb i obawę, żeby nie wpłynął na pogorszenie sytuacyi.

Reskrypt N. Pana do sejmu węgierskiego tak spokojny i pełen umiarkowania, powinien był wskazać parlamentowi drogę do postawienia się w tej kwestyi. Oświadczenie pojednawcze mogło nastąpić, ale trzeba było wziąść przedmiot tak ważny pod głębszą rozwagę; trzeba było zrobić go wynikiem przyzwoitej i gruntownej dyskusyi. W takim tylko razie oświadczenie parlamentu miałoby prawdziwą doniosłość i mogłoby znaleść odgłos dalszy w Austryi. Wpłynęłoby wówczas zapewne w sposób ogólnym życzeniom i interesom odpowiedni na rozwiązanie całej kwestyi. Dziś występując jako groźba, może przeciwny wywrzeć skutek.

Zapowiedzianych ustaw przez Ministra sprawiedliwości, o wolności druku, o przestępstwach politycznych itd. oczekuje Austrya od dawna i przyjmie je z zadowoleniem, lecz przypomnieć się godzi, że już przyrzeczenie to słyszał parlament zaraz po swem otwarciu, i że dotąd nic się nie zrobiło. Czas tym sposobem schodzi na oczekiwaniu, osłabia zaufanie i prowadzi do wątpliwości.

Ministeryum i Izba w kwestyi odpowiedzialności Ministrów stanęły znowu w sprzeczności. Izba uznała się kompetentną do rozbioru wniosku, komisya zrobiła swój raport, Ministerym na to wszystko przyzwoliło, a teraz zaprzecza Izbie kompetencyi i odrzuca wniosek, przyrzekając wnieść od siebie projekt do ustawy o odpowiedzialności Ministrów później. Mniejszość Izby mówiła przeto od początku słusznie, że kompetencya parlamentu i w tej kwestyi i w innych jest przynajmniej wątpliwą. Postąpienie mniejszości i wczoraj przekona potem tron i Austryę, że było uczuciem prawdziwej godności i powagi natchnięte, a zatem z obowiązkami Izby względem tronu, krajów, i siebie samej, zgodne.

Wzruszenie w opinii publicznej jest widoczne, i tylko pomyślny obrót rzeczy w Peszcie, będzie mógł je uspokoić.

Wiedeń 3 lipca.

✱ Wczorajsze posiedzenie Izby niższej, z którego natychmiast wczoraj przesłałem dorywczo spisane sprawozdanie, będzie z wielu względów pamiętnem. Był to zaprawdę kamień probierczy nie tylko dla stronnictw a raczej stron Izby, ale i dla parlamentaryzmu w Austryi w ogóle. Dziś łatwiej można zmierzyć całą doniosłość tego, co się na wczorajszem posiedzeniu działo. Pisząc wczoraj pod wrażeniem ostatniego aktu Izby, podczas którego widziało się większość Izby stojącą i wydającą okrzyki a mniejszość siedzącą i milczącą, galeryę wreszcie w dziwnem jakiemś, ale nie całkiem współczynnem poruszeniu, trudno zaiste było w pierwszej chwili ocenić wszystko dostatecznie i wyczerpać to, coby się dało o tem powiedzieć. Tem trudniejszem było takie zadanie, ile że nie można było zaraz wiedzieć, co się za kulisami działo i jakiemi powodami kierowały się strony sobie przeciwne. Podczas owej długiej przerwy, publiczność na galeryach zaczynała się niecierpliwić i niepokoić, i o mało co nie poszła za wezwaniem niektórych żartownisiów, aby stukać i pukać jak w teatrze. Tymczasem członkowie Izby byli w przybocznych pokojach i krużgankach i tam naradzali się i spierali co począć. Ponieważ te narady i spory zakulisowe nie są dziś już tajemnicą, przeto wolno o nich także wspomnieć.

Głównem miejscem zebrania zakulisowego była największa sala przyboczna, jeżeli się nie mylę, przeznaczona na czytelnię. Nasamprzód nie zawiadomiono urzędownie, co Izba wyższa uchwaliła. Dowiedziano się o tem niejako prywatnie, może od jednego z ministrów, który był obecnym na posiedzeniu Izby wyższej, albo któremu o tem doniesiono. Pewna inicyatywa ministeryalna nie da się w tym względzie zaprzeczyć; i to niechaj będzie jedną z wskazówek do ocenienia całości.

Owo krążenie ministrów pomiędzy ławkami lewicy, o którem wczoraj pisałem, może już zostawało z tem w związku. W następnych jednak naradach zakulisowych nie brali ministrowie udziału.

Lewica przeto będąc niejako pozbawioną głównego kierownictwa swego, poczynała się chwiać, zwłaszcza kiedy widziała, że prawica a właściwie posłowie polscy od samego początku zrozumieli, o co rzecz idzie, i pojmując jasno swe stanowisko a zarazem i stanowisko Rady państwa w tej kwestyi, nie chcieli się w nic wdawać i radzili pominąć zupełnem milczeniem manifestacyą Izby wyższej. Szczególniej Mühlfeld, Pillersdorf, Wieser, Dobblhof itp. zdawali się skłaniać ku zdaniu posłów polskich, którzy bardzo jasno i stanowczo w tej kwestyi wystąpili, Giskra, Kuranda itp. byli przeciwnego zdania. Giskra proponował, aby ci którzy nie chcą brać udziału w manifestacyi Izby, wyszli przynajmniej, a to dlatego, ażeby nie psuć harmonii, jednomyślności obecnych. I to nazywałoby się jednomyślnością Izby! — Z tego widać najlepiej, jak pewne stronnictwo pojmuje Radę państwa, w której nie tylko nieobecność reprezentantów krajów węgierskich a zatem połowy prawie państwa wcale mu nie przeszkadza, ale nawet i pozbycie się pewnych obecnych już reprezentantów byłoby mu wcale na rękę....

Taką propozycyą Giskry odrzucili posłowie polscy i tem więcej ich to skłoniło do wyraźnego przeciwstawienia się w Izbie. Nieobecność byłaby może wygodną, ale w takich okolicznościach mniej godną.

Tak więc radzono i spierano się dosyć długo i przyszło już do tego, że niektórzy z lewicy a nawet sam prezes Hein podobno poczęli się zastanawiać, coby powiedzieć zamiast proponowanej manifestacyi w sprawie węgierskiej, aby niejako zaspokoić niecierpliwie czekającą publiczność na galeryach.

W tem ktoś wchodzi do sali, gdzie radzono, i zabiera z sobą p. Heina. Po chwili p. Hein wraca i oznajmia, że odebrawszy właśnie zawiadomienie urzędowe od prezesa Izby wyższej o tem, co owa Izba z powodu oświadczenia rządowego w sprawie węgierskiej uchwaliła, musi zrobić użytek z służącego mu, jako prezesowi prawa, i wnieść od razu tę kwestyę w Izbie. Jak ją wniósł, wiadomo. Nie dopuścił nawet do żadnych rozpraw i nie zapytał się, co Izba chce w tym względzie postanowić, tylko kategorycznie orzekł, że wyraża zdanie Izby i zapisuje podobne oświadczenie do protokólu, jak w Izbie wyższej.

Pomimo takiego niezwyczajnego a Izbie ubliżającego postępowania lewica i środek wstały wydając okrzyki. Posłowie polscy a z nimi niektórzy czescy siedzieli i milczeli.

Dosyć tylko przeczytać wstępny artykuł dzisiejszej *Presse*, znanego przecież dziennika centralistycznego, aby powziąść wyobrażenie o tem, co większość Izby wczoraj uczyniła, idąc za nierozważonem wezwaniem swego prezesa a naśladując Izbę wyższą. Powiada między innemi *Pressa*, że Izba wcale nie jest na to, aby była używaną do jakichś demonstracyj, a jeżeli już chciano zrobić demonstracyę, to należało przecież rozważyć, czy ona może mieć znaczenie, jeżli nie będzie jednomyślności. Owa mniejszość tak często poniżana i lekceważona wydaje się dziś temu dziennikowi czemś wyższem i ważniejszem, jakby dopiero był przejrzał, że za tą mniejszością stoi właściwie większość państwa austryackiego. Zresztą nie zgadza się ten dziennik z tem, aby w tej chwili wytaczać sprawę węgierską w Radzie państwa i dawać ministerstwu niejako wotum zaufania, skoro nawet niewiadomo, jakie jego zasługi i zamiary w tym względzie. Tem mniej zgadza się *Pressa* z tem, iż właśnie wczoraj przypomniał znów Minister stanu, że obecna Rada państwa jest szczuplejszą, a zatem nie może mieć kompetencyi orzekania w kwestyi węgierskiéj. W ogóle więc niemiłosiernie, oczywiście ze swego stanowiska, ocenia *Presse* wczorajsze uchwały Izb z powodu kwestyi węgierskiéj a zarazem i postępowanie ministerstwa, nieprzepominając nawet o tem, że pierwszym wnioskodawcą w tym względzie w Izbie wyższéj był jenerał hr. Clam-Gallas, któremu się nie powiodło w czasie wojny włoskiéj. Widać, że ministerstwu koniecznie zależało na tem, aby się mogło na większości jakiejś oprzeć w dalszym toku kwestyi węgierskiéj. Zdaje się, że przeciwny skutek osiągnęło, bo nasamprzód tok téj kwestyi znacznie zwichniętym został, a potem pokazało się, że Węgrzy nie są osamotnieni w państwie. Zresztą, czyż wypadało trzeciemu przywłaszczać sobie wydanie wyroku w procesie, jak się ktoś wyraził, toczącym się między dwiema stronami, i to w chwili kiedy obie strony zdają się zbliżać ku sobie, kiedy Monarcha sam tak pojednawczo i z takiem umiarkowaniem przemawia? Czy Monarcha lub Węgrzy żądali tego wyroku od Rady państwa? Wszystkie prawie większe dzienniki tutejsze oświadczają się przeciw uchwałom Izb z powodu kwestyi węgierskiéj, wyjąwszy tylko *Ost-Deutsche-Post*. Ktożby nie odgadł, dla czego właśnie ten dziennik obstaje za temi uchwałami? Wszak redaktor jego pan Kuranda, jest jednym z przywódzców lewicy. Z pewnym naciskiem wspomina też ten dziennik, że p. Smolka nie był obecnym w Izbie w chwili stanowczéj.

Przy końcu obiecuje *Ost-Deutsche-Post*, że o Polakach, o zachowaniu się ich w téj kwestyi późniéj napisze, a dziś dodaje tylko, że tym razem Polacy pociągnęli za sobą Czechów. Jednakowoż nie wszyscy posłowie czescy siedzieli.

Pokazało się więc wczoraj dobitnie, co znaczy jasność, pewność i świadomość stanowiska, a jeszcze dobitniéj może, co znaczy tęgość charakteru i wierność chorągwi, przy któréj się raz stanęło.

Znaczna część lewicy z początku była gotową pójść za prawicą, potem dała się obałamucić i porwać a dziś zapewne nie jeden z pośród lewicy żałuje, gdy się rozpatrzy w sumieniu własnem i w sumieniu publicznem, w opinii publicznéj.

O postępowaniu, otwartości i odwadze cywilnéj posłów polskich niechaj sądzi Europa, niechaj są dzą dzieje.

Opuszczenie Izby w takiéj chwili, powtarzam, byłoby może wygodnem, ale też i mniej godnem.

Warszawa 22 czerwca. (Spóźnione *)

Reformy ogłoszone jakkolwiek nie polepszają w niczem położenia naszego i nie zmieniają stosunków między krajem naszym a rządem rosyjskim, świadczą jednakże o ciągle wzrastającéj potrzebie szczerych i rzeczywistych reform, mogących jedynie wpłynąć na uspokojenie powszechnéj niechęci, i wprowadzenie w stosunki nasze z rządem pewnego ładu i pewnéj równowagi. Dopóki nas łudzić będą obietnicami, dopóki nam ślepo wierzyć każą w dobre intencye rządu, a obchodzić się będą jak się dotąd z nami obchodzą, to opinia publiczna i jednomyślność mieszkańców objawiająca się ciągle w najdrobniejszych odcieniach powszedniego życia, będzie na każdym kroku przeciwna rządowi, wszędzie moralne nad nim odnosić zwycięstwo. Rząd taki, bez powagi, bez najmniejszego zaufania narodu, chociaż ma na swoje rozkazy wojsko i fortece, nie jest właściwie rządem, ale tylko siłą, i nikim nie rządzi, lecz tylko każdego ciemięży. Z takim systemem, z takimi ludźmi, jakich postawił na czele władzy, będzie się tylko coraz bardziéj kompromitował, i coraz więcej sam siebie znieważał.

Czekamy na reformy i obiecane instytucye, gotowi jesteśmy korzystać z nich, o ile się okażą z potrzebami kraju zgodne, lecz jak dotąd, nieczujemy się w obowiązku okazywania ufności ani zadowolenia rządowi, który nas od lat trzydziestu jak w oblężonéj twierdzy pod sądem wojennym trzyma.

Zapowiedziane i oczekiwane koncesye ogłoszone zostały; doniosłość tych reform drukowanych, zapewne wykazaliście; zresztą niektóre z nich korzyści dla kraju okazać się mogą dopiero w zastósowaniu, a dobra wola rządu w wyborze urzędników czuwać mających nad wprowadzeniem ich w wykonanie. Ciekawi jesteśmy jakie to osoby powołane zostaną do Rady Stanu? bo jeżeli pod prezydencyą Namiestnika Suchozaneta zasiadać mają w Radzie starzy, wysłużeni rosyjscy jenerałowie, jeżeli Sekretarz Stanu, mający być niejako pośrednikiem między Radą a ludnością, dyskretnym i upoważnionym objawicielem tajemnych jéj przy drzwiach zamkniętych dyskusyj nad sprawami publicznemi, jeżeli ten sekretarz Stanu, będzie jakim wiernie dosługującym się karyery urzędnikiem, a nie wiernie służącym krajowi obywatelem, to w takiéj Radzie nie widzielibyśmy i téj niewielkiéj i niedostatecznéj dla kraju korzyści, jaką rozbiór drukowanéj ustawy wykazywać się zdaje, i żadnego na przyszłość sposobu legalnego wyjścia z krytycznych z rządem ztosunków. Bo rząd jenerałów rosyjskich nigdy się w kraju naszym nie przyjmie, cierpiany tylko być może do czasu jako gwałt, przeciw któremu służy nieustająca protestacya. Jakkolwiek wątpliwe są względem nas dobre chęci rządu, jakkolwiek upoważnieni jesteśmy do nieufności i podejrzywania, nie będziemy się wszakże od służby publicznéj, od obowiązków obywatelskich w danym razie uchylać, z uwagi, że nie służymy dla pieniędzy, orderów i karyjery, ale pracujemy dla Ojczyzny i urzeczywistnienia przyszłości, prawami narodowi polskiemu zagwarantowanéj.

Co do aresztowanych a raczej porwanych na placu zamkowym w czasie lub po rzezi 8go kwietnia, rzeczy tak stoją: po uwolnieniu owych 37miu, o których poprzednio donosiłem, wypuszczono z Modlina w ubiegłym tygodniu: Mikołaja Epstejna, Aleksandra Niewiarowskiego i szynkarza Kwiatkowskiego, co to „starał się tworzyć partyę ludzi umiejących czytać“ (według oskarżenia); wypuszczono także z cytadeli porwanych z Częstochowy: Edwarda Staweckiego, Grabiańskiego, Stelmasiewicza, Wiśniewskiego i Kromera, oraz Kurdwanowskiego z Radomia. Pozostało więc jeszcze w Modlinie 45, a w cytadeli 24 o których wiemy; bo jest ich, jak się zdaje, więcej, przywiezionych z miast prowincyonalnych, o których nie wiemy. W tych dniach przewieziono z cytadeli do zwyczajnego kryminalnego więzienia, tak zwanego „domu badań“ a w całej Warszawie obydnie przezwanego „pawiakiem“, od ulicy Pawiej, na której się znajduje, i tam pomiędzy złodziejami osadzono, czterech w Radomiu za śpiewy pod figurą Matki Boskiej pochwyconych: Mikorskiego Ksawerego emigranta, Szujkiewicza Michała malarza, Majewskiego Karola kancelistę Rządu Gubernialnego i Krasnowolskiego Wojciecha urzędnika Rządu Gubernialnego. —

Jednocześnie ogłaszają się łaski i reformy, a obok nich niezręczne i niepolityczne za pośrednictwem umieszczonego z *Constitutionnela* artykułu, wezwanie, aby niepowątpiewać o „rzeczywistych“ i wbrew pogłoskom „uczciwie wyko-

*) Trudność jakiéj doświadczają korespondenci nasi w przesyłaniu listów z Warszawy jest powodem wielkiego spóźniania się tychże P. R. Cz.

Część Literacko-Artystyczna.

ZABOBON

obrazek z życia ludu.

Na dniu 3 czerwca zaszedł w Sokołowie wypadek, godny zaiste, aby dla swéj rzadkości i oryginalności podany był do gazet, a oraz posłużył za dowód zabobonności i zaciętości rzeszowskich Mazurów.

W rzeszowskim obwodzie, w piasczystéj okolicy leży miasteczko Sokołów, niegdyś obronnym wałem obwiedzione, dziś stolica powiatu, z drewnianym kościołem, urzędem poborczym, i szkołą trywialną. Chociaż w kołowaciźnie mózgowéj nieustępuje w niczém drugiemu Sokołowowi, który w stryjskim obwodzie błotami słynie, a którego rycerskie czyny unieśmiertelnił rymem żartobliwym Antoni Morgenbeser w swym poemacie: „Obrona Sokołowa“, w „Postępie“ wiedeńskim — już po raz trzeci — odtłaczanym, i chociaż rzeszowski Sokołów ma podobnież jak i stryjski w sercu miasta karczmę, którą ratuszem przezywają, i aż dwie sadzawek w rynku z dwoma chórami żab; przewyższa jednak znacznie swego stryjskiego rywala ogromem, ma bowiem drugi jeszcze rynek zwany „Kozim“, 40 ulic i 680 domów, nad których bezpieczeństwem, gdyż są po większéj części bez kominów i z drewnianymi fajermurami, jedyna sikawka czuwa. Zamieszkały jest przez 2000 żydów trudniących się wyszynkiem lub handlem, i 2000 mieszczan trudniących się w lecie uprawą ośmiuset ćwierci gruntu, a w zimie rzemiosłami. Sokołowszczyzna obejmuje 5 parafij: Sokołów, Stobiernę, Nienadówkę, Górno i Trzebosię, niegdyś była własnością Grabińskich, późniéj Zbyszewskiego, a od niedawna popadłszy w pruskie ręce zaczęła należeć do hrabiny Schlippenbach von Hundsfeld. Do sokołowskiéj parafii należy gromad sześć: Trzebuska, Turza, Rękaw, Kąty, i dwie Wólek: sokołowska i niedźwiedzka. Otóż w Turzy zmarł na dniu 9go stycznia 1861 r. gospodarz lat 44 mający pod liczbą 27 zamieszkały, nazwiskiem Grzegorz Kisiel, po którym pozostało z pierwszéj żony Agnieszki z Mików, jedno, a z drugiéj żony Agnieszki z Maziarzów, z którą lat 8 przeżył, troje dzieci. Niewiedzieć czy z wielkiéj o nieboszczyka staranności, aby mu i po śmierci na jadle nie brakło, czy aby uczcić w nim gospodarza-rolnika, czy opierając się na jakiém ciemném podaniu z dawnych czasów słowiańskich, czyli, co najprawdopodobniéj, w przesądném mniemaniu zabezpieczenia sobie i pozostałéj rodzinie urodzajności w roli, dość że Agnieszka Kisielka, wbrew miejscowemu obyczajowi, nakładła potajemnie mężowi swemu do trumny ziarn z każdego rodzaju zboża, i nieboszczyk z tém ziarném 11 stycznia został pogrzebanym. O tém ziarnie niewiedział nikt we wsi prócz komornicy Katarzyny Sagan, która pokłóciwszy się pewną razą ze żoną zmarłego, a swą gospodynią, wydała ją przed wójtem. Zapytana Kisielka, dla czegoby to uczyniła, tłumaczyła się, że to było we zwyczaju w ich rodzie, bo toż samo u swéj matki Maryanny ze Sikorów widziała, która zmarłemu ojcu ziarno wsypane w trójgraniasty worek pod głowę dała; późniéj zaś miała mówić, że to uczyniła w zamiarze, aby dzieciom jéj nigdy na chlebie niezbywało. Lud tutejszy, który najsumienniéj przestrzega, aby przy wkładaniu nieboszczyków ani zdziobełko słomy do trumny niewpadło, mniemając w swéj przesądności, że pochowane razem z trupem, mogłoby się stać powodem nieurodzaju, dowiedziawszy się o tym wypadku począł szemrać: umiarkowańsi posądzali ją, że chciała tylko pozostałemu z pierwszéj żony pasierbowi zaszkodzić, większość jednak upatrywała w tém czary, i sądziła że przez zakopanie nieboszyka z ziarném, zakopany został urodzaj zboża i ludzie z głodu umierać będą. W tém zdaniu „że to na złe, a nie na dobre się świadczy“ utwierdzała ich ta okoliczność, że mniemana sprawczyni tych uroków kryła się z tém, bo gdy u niejakiego Surowca w Trzebusce pożyczała w tym celu jaréj pszenicy, wymawiała się jakoby onéj na leki potrzebowała. Skoro zaś owe nieustające zimna, wiatry i przymrozki majowe poczęły zagrażać ozimінom i wegetacyę w polu i na łąkach wstrzymywać, wtedy myśl zabobonna, że owe zimna i śniegi zostają w bezpośrednim związku z owém pogrzebaném ziarnem tak dalece owładła umysły ludu, że tylko w wydobyciu tego ziarna z trumny widział jakiś ratunek dla zagrożonych plonów. Zaczęto się tedy naradzać, coby wypadało zrobić, a gdy jeden z tych Węgrów, co to każdéj wiosny obchodzą wsie i babom zioła dla krów, aby dużo mléka dawały, sprzedają, przedstawił we wsi tę rzecz jakoby urodzajom arcyszkodliwą; wtedy zebrała się deputacya z kilkunastu chłopów i mieszczan złożona, i wynurzywszy swe obawy, żądała od tutejszego ks. proboszcza zezwolenia na odkopanie grobu. Szanowny pleban tutejszy ks. Leon Stokowski zganiwszy to niedorzeczne wymaganie, starał się oświecić ich i przekonać, jak bezzasadne i ubliżające religijnemu pojęciu o Bogu jest to zabobonne urojenie. Przedstawienia te jednak nieodniosły skutku, umysły bowiem były już zanadto uprzedzone i rozkołysane, aby dały miejsce spokojnéj rozwadze. Jakoż we 3 dni późniéj 24go maja zebrało się na rynku kilkudziesięciu chłopów i mieszczan i udało się na sokołowski cmentarz, za miastem na wzgórzu położony, w celu odgrzebania trupa. Uwiadomiony o tym pochodzie ks. proboszcz zawezwał c. k. żandarmeryę, aby spokoju umarłych przeciw uroszczeniom zebranego tłumu broniła, i udał się natychmiast do tutejszego naczelnika powiatu p. Wilhelma Celingera, by i tenże powagą swą urzędową na lud zbałamucony wpłynął. Tłum na cmentarzu zgromadzony niemiał odwagi rozpocząć walki z c. k. żandarmeryą, by przemocą dokazać swego; i na przedstawienie p. naczelnika powiatu rozeszedł się wprawdzie do domu, ale wielce niezadowolniony; co można było wnosić po niektórych pogróżkach z jakiemi zuchwalsi dawali się słyszeć jak np. „albo my to niemamy kos, albo my to niemamy cepów?“ To spowodowało p. naczelnika powiatu, iż dla zapobieżenia dalszym możliwym demonstracyom, zamyślał sprowadzić pół szwadrona huzarów, gdy jednak wkrótce się uspokoiło, i o żadnéj dalszej agitacyi nie było słychać, uznał za rzecz stósowniejszą, wejść w porozumienie z miejscową władzą duchowną, która znowu przez słowo boże na wzburzone przesądem umysły wpłynąć postanowiła. Jakoż w niedzielną uroczystość Trójcy ś. dnia 26go maja w. ks. pleban Leon Stokowski wystąpił z kazalnicy przeciw nieładowi w jaki ich ów zabobon wprowadza, i wymownemi słowy usiłował pouczyć i przekonać parafianów swoich, że dane do trumny ziarno niema najmniejszego związku z urodzajem lub nieurodzajem, z zimném lub ciepłém — że gdyby istotnie to miało być dla urodzajów szkodliwém lub głód sprowadzać, toćby i bez nich, tak urząd polityczny któremu na pomyślności mieszkańców powiatu zależeć powinno, jak i sam mowca którego zasiewy, w témże samémby niebezpieczeństwie zostawały, o to się starali, aby złemu zapobiedz — że jakkolwiek postępek owéj kobiety co nieboszczykowi ziarno do trumny włożyła, niema co pochwalać, to jednak jako rzeczy zupełnie obojętnéj i niewinnéj nie można tego nikomu bronić, ani go za to do odpowiedzialności pociągać; podobne bowiem kładzenie do trumny lub zagrzebywanie z umarłym pokarmów, napojów, zbroi i innych za życia im miłych przedmiotów, było we zwyczaju u dawnych słowiańskich narodów za czasów pogaństwa, i dotychczas jeszcze we wielu miejscach naszej ziemi a mianowicie na Rusi, bywa zachowywane — że na zimna owe które zabobonni ludzie przypisują owemu pogrzebaniu ziarna, nie tylko w naszym powiecie, ale powszechnie w całym kraju, i za granicą nawet się uskarżają, a zatem z ogólniejszych muszą pochodzić z przyczyn — że nakoniec człowiek żaden niema mocy, przez wrzucenie do trumny ziarna sprowadzić na ziemię nieurodzaj, chociażby nawet i chciał coś podobnego uczynić, to bowiem sprzeciwiałoby się wszechmocności bożej czyniąc ją zawisłą nie od woli Boga ale od złości ludzkiej i ubliżałoby najmędrszemu porządkowi jaki Bóg zaprowadził w świecie widomym. Lecz perswazye te zamiast przekonać lud, obudziły w nim owszem niechęć ku szanownemu Plebanowi, jakoby on nie popierał sprawy parafian ale owszem łączył się przeciw nim. Tak to arcytrudną i prawie niepodobną jest rzeczą wyleczyć z zabobonu Mazura! A że właśnie był już czas sadzenia kapusty w polu, a okazał się brak rozsady, która dla zimna nie wszędzie powschodziła, zaczęły baby i to zjawisko przypisywać okoliczności, że pomiędzy danemi do trumny cerealiami, według zeznania wspomnianej komornicy, znajduje się i rozsada. Lecz dopiero dzień 2 czerwca ostatecznie rozstrzygnął: był to dzień parny; około piątej z południa zerwał się gwałtowny wicher i burza z grzmotami i piorunami, ulewa nawalna — istotne oberwanie chmury — pozrywała gościńce, pozamulała łąki, poznosiła świeże zasiewy i wiele narobiła szkody. Ulewę tę bez ceremonii zwalono na trupa, i udano się do Jawornika po radę do wróża; wróż miał odpowiedzieć że jeżeli owego trupa nieodkopią, ulewa pięć razy jeszcze się powtórzy. To rozstrzygło. Nazajutrz dnia 3 czerwca, przeszło ośmiuset chłopów z wsi okolicznych, a mianowicie z Wólki sokołowskiej, Turzy i Trze-

nać się mających“ reformach przez Cesarza Aleksandra nadanych. W braku zwyczajnych w teatrze komedyi, do których się jakoś nietęskni, dostarcza nam często pan Dyrektor Oświecenia Publicznego, pobudek do serdecznego śmiechu pełnemi naiwności obwieszczeniami swemi. Jedną z takich, jest przysłany przez pana Dyrektora Oświecenia i Sprawiedliwości do gazet artykuł urzędownie przetłumaczony z *Constitutionnela,* w którym naucza nas, jako: niepowinniśmy się oglądać na cudzą a mianowicie francuzką pomoc (o czem doskonale wiemy), naśmiewa się z dzienników występujących w sprawie Polski, obiecuje nam drogę wskazać, po której postępować mamy, a w końcu każe nam zdać się zupełnie na łaskę Cesarza Aleksandra. Widzimy w tem zbytek troskliwości o nasz rozum i o naszą przyszłość, i najzupełniejszy brak taktu politycznego w obałamucaniu opinii, której przecie do tego stopnia ubliżać się niegodzi, aby ślepo uwierzyć miała artykułom z rządowych kancelaryj przesyłanym.

Wracając jeszcze do sprawy pozostałych w Modlinie więźniów, oddanej do decyzyi sądu apelacyjnego, wspomnieć winniśmy, że uwaga całego kraju zwrócona jest na ten sąd, czy postąpi drogą wiekopomnej pamięci sądu sejmowego i jego prezesa Bielińskiego, czy też da się uwieść łaskami i groźbą. Jeżeli są pomiędzy urzędnikami sądowymi ludzie nikczemni, którym droższa łaska rządu, niż sprawiedliwość i sumienie, to mamy w sądownictwie naszem daleko więcej zacnych ludzi, prawych obywateli, których nazwiska wymienić nie śmiemy, aby zwróceniem uwagi na nieskazitelność ich charakteru nie ściągnąć na nich prześladowania rządu, a co najmniej wydalenia ze służby. Ów sąd sejmowy odbywał się za rządów Wielkiego księcia Konstantego w Warszawie, za czasów równie strasznych a może straszniejszych dla ludzi czystego sumienia, ośmielających się bronić uciśnionych od przemocy; a pomimo tego znaleźli się ludzie pełni odwagi cywilnej i nieustraszonego serca, którzy pomimo groźb i podstępów nietylko wydali wyrok według praw narodu, ale nadto prawa te zdeptane wskazali śmiało i otwarcie, tak w motywach wyroku jak w memoryale dołączonym do niego i przesłanym Cesarzowi Mikołajowi. Prezes sądu sejmowego, sędziwy starzec, słaby ciałem, lecz potężny duchem, na groźby odpowiadał: „Nogi moje już w grobie, na ręce możesz Wasza Książęca Mość włożyć mi kajdany, ale sumienie moje do Boga należy.“— Imie też Bielińskiego ze czcią wspominać będzie naród i historya.

Tych, którym rząd za uczucia obywatelskie, za nieskazitelność charakteru, dając dymisyę, odbiera środki egzystencyi, tych, kraj cały czuje się w obowiązku zaopatrzyć, i opiekę swoją nad nimi rozciągnąć. Lękajmy się tylko brudu i hańby, to nędzy na własnej ziemi wśród swoich niedoznamy.

Dowiadujemy się, że p. Krokoszyński drukarz, pełniący w cenzurze fatalną służbę mazania zagranicznych gazet, dostał dymisyę na własne żądanie z następującego powodu. Kiedy po odbytej w kilku domach rewizyi, znaleziono tu i owdzie wycinki z gazet i illustracyi zagranicznych, pan Dyrektor Oświecenia i Sprawiedliwości oburzony tak „niesłychaną zdradą“ swoich podwładnych, chciał bez udowodnienia winy, kilku urzędnikom dać dymisyę, pomiędzy innemi ojcu licznej rodziny, i drugiemu również niewinnemu i spokojnemu człowiekowi. Aby ocalić podejrzywanych od tej sprawiedliwości pana Dyrektora, p. Krokoszyński przyjął wspaniałomyślnie na siebie tę „straszną“ winę i podał się do dymisyi.

Kilka dni temu nad wieczorem, jakiś oficer Czerkies czy Kałmuk w czerkieskiem ubraniu, zaczepił w Saskim ogrodzie przechodzącego młodego człowieka o laskę, mówiąc: „Pan nosisz laskę za grubą, aresztuję pana.“ Zaczepiony odpowiada mu śmiało: „To ja pana aresztować mogę za napaść, widzisz pan, że mam laskę nieokutą.“ Kałmuk chce dalej toczyć sprawę o laskę, zatrzymuje jakiegoś wyższego oficera i coś mu opowiada, ale ten machnąwszy ręką poszedł dalej, a kałmuka tymczasem ciekawy tłum ludzi otoczył i tak wśród głośnego śmiechu i gwizdania zuchwałego prowokatora wyprowadzono z ogrodu.

Znacie godne rządu chińskiego rozporządzenie, o którem już wspominaliśmy, rozporządzenie nakazające uczniom „odkrywać głowy“ przed osobami wyższej hierarchii duchownej, cywilnej i wojskowej, przepisujące, że uczeń za niezdjęcie czapki przed urzędnikiem lub oficerem, nietylko ma być aresztowany, ale nawet ze szkół wypędzony. Policya ma tem rozporządzeniem polecone ścigać uczniów chodzących bez mundurów, (ciekawi jesteśmy po czém ich pozna), z laskami w ręku i nieodkrywających głowy przed wyższą hierarchią wojskową i cywilną. W tym celu wszystkie rogi ulic, wszystkie bramy Saskiego ogrodu obsadzone są podwójną strażą z milicyantów i żandarmów złożoną. Tymczasem najmłodsi studenci ułożyli już pomiędzy sobą aby zrobić manifestacyę z *ukłonów* i gdzie tylko zjawi się oficer, junkier lub kozak, chłopcy stają frontem, kłaniają się na wszystkie strony i z głośnym śmiechem odchodzą. Widziałem oficera, który się od tych ukłonów usilnie wypraszał, oświadczając, że jest Polakiem, żeby go więc na szyderstwo nie wystawiali. „Cóż my temu winni, nam się kazali kłaniać starszym, a pan starszy od nas, bo my rangi niemamy, i wypędzą nas ze szkół jak nie będziemy głowy odkrywać.“ Trudno nieprzyznać, że rząd rosyjski jest wielkim reformatorem i cywilizatorem na sposób Piotra Wgo; niedługo będziemy najgrzeczniejszym na kuli ziemskiej narodem, jeżeli się do takiej chińskiej cywilizacyi przyzwyczaić potrafimy.

Chociaż poczta miejska zniesiona, słyszeliśmy jednak, że p. Dyrektor Oświecenia i Sprawiedliwości odbiera listy z Warszawy, przez stojących na straży szyldwachów, bo Warszawa ma wiele interesów do załatwienia z p. Dyrektorem, a rozmówić się z nim nie może. Chłopiec jakiś chodzi po ogrodzie botanicznym, a mijając mieszkanie pana Dyrektora rzuca nieznacznie pismo na trawnik, kiedy żołnierz stojący na warcie w inną patrzy stronę. „Patrz sołdat, margraf zgubił papier, podnieś go i oddaj mu“—woła chłopiec na żołnierza, który podniósł papier i oddał. Jaka była treść listu wie tylko margrabia i nieznajomy korespondent jego.

Przed ogłoszeniem *łask* i *reform*, kazano kilku obywatelom ziemskim na jarmark welniany przybyłym, z Warszawy wyjechać, pomiędzy innymi panu R.; powód wymotywowano taki, iż mogliby okazać niezadowolenie z *łask* i przyczynić się do jakich niewczesnych manifestacyi.

Przed trzema tygodniami odbyła się rewizya w Aleksocie, w Domu Zleceń Rolników Nadniemeńskich; szukano w zbożu broni, której ma się rozumieć nieznaleziono, bo jej nie było. Użyto do tej rewizyi całego batalionu wojska.

Uważamy, że policya niegdyś taka zuchwała i wyzywająca, ostygła nieco w gorliwości swojej w obec doraźnych sądów i wyroków spełnionych na kilku dobrze znanych ajentach. Jeden z komisarzy cyrkułu, wyprawia adjunkta na służbę przed kościół Sgo Krzyża w czasie nabożeństwa za Lelewela; adjunkt odpowiada że nie pójdzie, bo ma żonę i dzieci, a zdrowia i życia narażać nie myśli i woli się podać do dymisyi. Chce wysyłać dozorcę; dozorca również wypowiada posłuszeństwo, bo utrzymuje, że dostał kiedyś kijem po twarzy, że za konfederatkę chciał przechodzącego aresztować. Otóż mamy bunt w policyi!—D. 20 czerwca p. Bogucki z miasta Czeladzi, z Radomskiego, za uderzenie żołnierza na straży stojącego, skazany został przez sąd wojenny na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót w zakładach fabrycznych na Syberyi na lat sześć, a przez łaskę zmieniono karę na lat trzy w twierdzy Bobrujsku. Bliższe szczegóły o tym wypadku prześlę wam później.

Kończę list, gdyż jutro zapewne wypadnie mi przesłać wam opis uroczystości *wiankowej*, mającej się tego roku odbyć na smętarzu powązkowskim.

Warszawa 24 *czerwca.* (*Spóźniono*).

Wczoraj wbrew odwiecznemu zwyczajowi, odbyła się uroczystość *Wianków*, nie w strojnych i jaskrawych szatach, nie wśród żartów i wesołości, jak bywało przed laty, lecz odbyła się ta ludowa uroczystość na grobach poległych ofiar, na cmentarzu Powązkowskim, gdzie wśród poważnéj ciszy rozlegał się nad mogiłami pobożny śpiew tysiącznych głosów. Co się to od roku zrobiło z naszéj Warszawy?... Niegdyś, na parę tygodni przed S. Janem przygotowywano balowe suknie, skupowano stuzłotowe kapelusze, przesadzano się w strojach i zbytkach, aby się pokazać na moście niewiedzieć komu, niewiedzieć poco, i aby poziewając wrócić nocą do domu... Wstyd nam doprawdy przypominać te czasy „błogiego spokoju“ i „policyjnego porządku“! te świetne czasy tak szumnie opiewane w jednem z pism tutejszych, a tak obrażające i zdrowy rozsądek i godność narodową, które to czasy mamy nadzieję, już pod rządem rosyjskim u nas nie wrócą.

Otóż, tego roku na tydzień przed S. Janem, rozbiegła się po Warszawie wieść, że Wianki zaniesione być mają na mogiły poległych, raz dla tego, że nieprzystoi nam wesołość w obecnem położeniu, powtóre, że lud gromadzić się niepowinien w okolice Zamku gdzie krew jego podwakroć niedawno płynęła, i że zabawa w tem miejscu byłaby szyderstwem z własnéj niedoli. Niepotrzeba było tego tłumaczyć ludności warszawskiéj, sama się na tem poznała i sama się zaprosiła z wieńcami na Powązki, dokąd już w sobotę wieczorem znoszono z różnych stron prześliczne trójkolorowe wieńce, trójkolorowemi przewiązane wstęgami i ozdabiano niemi groby poległych. Na kilka dni przedtem po kościołach i po ulicach, podawano sobie w milczeniu kartki zapraszające na Powązki; ma się rozumieć podawali je nieznajomi nieznajomym, musiała więc wpaść jedna z takich kartek w niewierne ręce, bo w sobotę zaczęły krążyć kartki *zapraszające przed Zamek nad Wisłę*; a za temi puszczono zaraz w obieg trzecie ostrzegające aby nikt tego ostatniego zaproszenia niesłuchał i pod Zamek nie chodził, bo to nowa zasadzka. Od osób mieszkających w okolicy Zjazdu nad Wisłą mamy relacyę, że przed południem 23go czerwca wprowadzono sotnię kozaków i batalion piechoty w podwórze łazienek Banzemera i tam ich ukryto; liczono na zwabienie ludu przed Zamek, zresztą jak zwykle porozstawiano policyę i żandarmów na Zjeździe i prowadzących do mostu ulicach. Ktoś ze znajomych przewożąc się przez Wisłę w niedzielę rano, zapytał przewoźnika: „Czy też dużo ludzi będzie dziś nad Wisłą?“ Przewoźnik spojrzał mu w oczy badawczo: „Cóż to pan mówisz? chyba pan nie z Warszawy, a któżby to teraz dla zabawy chodził nad Wisłę? dziś wszyscy Polacy idą na Powązki.“

I tak było jak mówił przewoźnik. Zamiast strojnych i wesołych tłumów śpieszących nad Wisłę, widziano wszystkiemi ulicami ludność warszawską, w żałobnej odzieży z wieńcami w dłoniach postępującą ku rogatkom Powązkowskim, procesya ta ciągnęła się od rana do późnej nocy, bo kiedy jedni wracali, drudzy tam szli dopiero. Wojsko stało pod bronią na placu marsowym przy drodze do Powązek, a za Powązkami pod obozem wycelowane ku smętarzowi armaty. Ponieważ niebyło zaczepki ze strony wojska i policyi, przeto dzień minął spokojnie.

Przyszedłem na Powązki około godziny 7ej wieczorem. Cały smętarz napełniony był ludem różnych stanów i różnego wieku, od dzieci do starców zgrzybiałych, od piechotą ciągnącej drużyny do jadących powozami z galonowaną służbą, wszystko tam było. Wianki które cechy rzemieślnicze zwykle puszczają na Wisłę, dziś na grobie poległych złożono. Jeden z takich cechowych wieńców miał w środku ołtarzyk a na ołtarzyku czarną trumienkę z zapalonemi świecami. Tysiącami zniesionych wieńców zarzucono mogiły poległych braci; przy każdym z tych grobów stała gromada ludu śpiewając chórem jednę z pieśni dziś tak upowszechnionych, że je wszyscy wszędzie śpiewają; małe dzieci uczą się ich od nianiek, rzemieślnicy śpiewają je w warsztatach, a młode dziewczęta zamiast wesołych piosnek śpiewają pieśni narodowo-pobożne. Gdzie puścisz ucho na ulicy, w kościele, w domu, to cię wszędzie doleci zwrotka świętej pieśni: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!“ Na smętarzu krążyły odezwy następującej treści:

„*Głos*

„A serce głupich kędy wesele
a serce mądrych kędy smutek.“
Eclesiastes. r. 7—45.

„Bracia! okazaliście światu że strachem i kulami pokonać was trudno, że cierpieć i ginąć za „ojczyznę umiecie, ale strzeżcie się aby was nie„złowiono w stare sidła! ostrzegajcie się wzajem „słowami Mędrca Pańskiego: *Serce głupich kędy „wesele.*“ Bo oto znów szatan spróbuje starej po„kusy, będzie was odciągać od obowiązków, oba„łamucać fraszkami, zobojętniać na niedolę kraju, „płacz i łkanie głuszyć wesołą muzyką, krew i ra„ny okrywać strojnemi łachmanami, bo szatan „zna słabą stronę waszą, pamięta, jak niedawne„mi czasy wodził was na pokuszenie onemi dro„gami zepsucia i próżności, jak ocierając się o „smołę i błoto poniewieraliście godność waszą. „Bracia! krwią i łzami z grzechów obmyci zacho„wajcie powagę i smutek. Niewiasty polskie, co „nosicie żałobę, noścież ją skromną i ubogą, bo „kraj nasz ubogi jest i w niewoli; nakażcie sobie „post wstrzemięźliwości od zbytków, strojów, tea„trów i zabaw publicznych, gdzieby się znów o„cierać przyszło o tych, którzy ręce swoje macza„li w niewinnej krwi pomordowanych braci na„szych. Pracujcie, czuwajcie i módlcie się! abyś„cie nie weszli w pokuszenie, bo duch wasz jest „ochoczy ale ciało mdłe, bo w uznaniu waszem „jest prawda, ale czyny nie zawsze o niej świad„czą.“

Jest na smętarzu powązkowskim mało komu znane miejsce gdzie spoczywają zwłoki jak najlepiej znowu znanego ś. p. Jana Kilińskiego, patrona cechów warszawskich. Leży on bez nagrobku pomiędzy dwoma synami swemi, z których jeden nazywał się także Jan, jak wskazuje napis na drewnianym krzyżu nad mogiłą stojącym. Tę mogiłę, przy wczorajszej uroczystości osypano kwiatami i wieńcami, i tam tłum ludu, czcząc pamięć Kilińskiego i jego cnoty obywatelskie, zebrał się na wspólną modlitwę za pomyślność Ojczyzny. Wieczór na wysepce wśród Wisły leżącej, zapalono sobótkę w kształcie krzyża, która wśród ciemnej nocy i straszliwej burzy, dziwnie uroczy przedstawiała widok.

Kończąc list wspomnę o wypadku na prowincyi o którym może wam już inni korespondenci donosili. D. 14 czerwca odbył się w Płocku wspaniały pogrzeb wydobytego z Wisły przestrzelonego człowieka; ciało już było zepsute, lecz ślady zbrodni niezatarte, sznur miał na szyi, rany od kilku pchnięć bagnetem, a u kamizelki oderwana kieszonka od zegarka. Ciało znaleziono pod tamą około Radziwia, naprzeciw Płocka, sprowadzono do miasta (Płocka) i zarządzono staraniem ludności pogrzeb, na który zgromadziło się nietylko całe miasto, ale i mieszkańcy okolicznych wiosek. Grób na prędce wymurowano i postawiono krzyż z napisem: „Jednej z ofiar poległych w rzezi war„szawskiej d. 8 kwietnia 1861.“ Gubernator cywilny płocki p. Bońkowski dostał za to dymisyę, a na jego miejsce już mianowany jenerał Rożnów.

Kraków 4 lipca. *Gazeta Wiedeńska* z d. 2go b. m. zamieszcza co następuje: Ministeryum handlu i rolnictwa w skutku przedstawienia Wydziału sejmu galicyjskiego, wstrzymało aż do końca roku bieżącego uważanie oleju skalnego (ropy) jako przedmiotu Regale górniczego w Galicyi.

Lwów. *Dokończenie* Sprawozdania Wydziału krajowego:

Oddział III. Z wydziału zakładów dobroczynności.

A. *Zakład Stanisława hr. Skarbka.*

W podaniu z d. 20 czerwca 1838 roku do Jego Król. Wys. Arcyksięcia Ferdynanda, podówczas cywilnego i wojskowego gubernatora Galicyi, Stanisław hr. Skarbek objawił zamiar poświęcenia swego całego majątku na fundacyę zakładu dla starców, kalek i sierót.

Akt fundacyjny i statuta tego zakładu zatwierdzone zostały najwyższą uchwałą z d. 27 stycznia 1844 roku. Postanowienia §§ 7, 9, 10 i 16 aktu fundacyjnego ustanawiają i regulują prawo kontroli, jaką wydział stanowy miał wykonywać nad zarządem tak majątku zakładowego, jakoteż same go zakładu.

W roku 1849 po zapadłéj śmierci Stanisława hr. Skarbka, dwaj ówcześni członkowie wydziału w myśl aktu fundacyjnego zamianowani zostali członkami rady zawiadowczéj zakładu, która zajęła się wypracowaniem potrzebnych instrukcyj (l. 367/1849), ale już d. 27 marca 1850 c. k. prezydyum krajowe zawiadomiło wydział stanowy, iż kurator, aktem fundacyjnym ustanowiony, usuniętym został od zarządu majątkiem zakładu, i że majątek ten wzięty został w bezpośredni zarząd rządu.

Od owego też czasu ustał wszelki wydziału stanowego wpływ na będącą w mowie instytucyę, i mógł tenże zajmować się już tylko sprawą emerytury aktorów, i czynnościami względem sceny polskiéj we Lwowie, o czem wyżéj była mowa.

B. *Galicyjski zakład sierót pod nazwą Cesarza Franciszka.*

W roku 1832 powzięła szlachta galicyjska zamiar utworzenia w drodze dobrowolnych składek instytutu sierot, który to zamiar otrzymał najwyższą uchwałą z d. 23 marca 1832 monarchiczne zezwolenie. Gdy w drodze składek zebrano kapitał 18,600 złr., a dalsze zbieranie składek wzbronione zostało, przystąpiono w roku 1834 do urzeczywistnienia tego zakładu. (l. st. 507/1834).

Właściwych statutów dotąd nie wytknięto dla téj instytucyi, a postępowano przy nadawaniu pomocy sierotom według zasad podobnéj instytucyi miasta Lwowa.

W téj chwili daje się powyższa pomoc:

3 we Lwowie, 11 po innych miastach, nareszcie 4 w ogrodzie botanicznym umieszczonym sierotom.

C. *Fundacya Szczepana Skrzyńskiego wyposażania pięciu dziewcząt szlacheckiego pochodzenia.*

Dokumentem z dnia 30go lipca 1805 r. Szczepan Skrzyński przeznaczył kapitał 100,000 złp. zaintabulowany na dobrach Łużna obwodu dawniéj jasielskiego, na ten cel, ażeby z rocznéj prowizyi udzielane były wyposażenia 5ciom pannom pochodzenia szlacheckiego. Rozdawnictwo tych wyposażeń służy każdoczesnemu właścicielowi dóbr Łużna.

Czynność wydziału stanowego ograniczała się li tylko na potwierdzeniach pochodzenia szlacheckiego panien ubiegających się o tę pomoc. Czynność ta przechodzi w zakres działalności téj władzy, która trudnić się będzie załatwieniem spraw szlachectwa.

(D. *Fundacya Antoniego Dydyńskiego udzielania pomocy na wychowanie czterech młodzieńców pochodzenia szlacheckiego.*)

Antoni Dydyński, właściciel dobr Godowa z przyległościami w byłym obwodzie jasielskim, zapisał aktem z d. 2 lutego 1808 pomienione dobra na wieczysty zakład edukacyjny dla 4 ubogich młodzieńców, pochodzących przedewszystkiem ze swojéj, a w braku tychże z żoninéj familii (Rosnowskich), w braku zaś jednych i drugich, dla tyluż młodzieńców z innych familij szlacheckich.

Fundator nie zastrzegł wprawdzie żadnego wpływu wydziału stanowego lub też reprezentacyi krajowéj na tę fundacyę; mimo to wydział stanowy jeszcze w r. 1825 miał sposobność zwrócenia uwagi c. k. gubernium na tę od r. 1808 przewlekającą się fundacyę, która do dziś dnia nie weszła w życie (l. 319/1825). Dopiero w roku bieżącym wydział stanowy zawezwany przez c. k. namiestnictwo, wymienił obywatela ziemskiego, W. Ignacego Skrzyńskiego, jako członka, któremu powierzony mógłby być urząd kuratora téj fundacyi, a którego zadaniem byłoby uporządkować stan majątku tego zakładu, i poczynić odpowiednie kroki ku urzeczywistnieniu zamiarów fundatora. C. k. namiestnictwo wydało też wyż nazwanemu obywatelowi nominacyę na urząd kuratorski, który przyjąwszy go zajmuje się załatwieniem téj od lat 52 przeciągającéj się sprawy (l. st. 3/1861.)

Czyli i o ile reprezentacya kraju będzie mogła wpływać w przyszłości na tę fundacyę? nie jest wiadomo wydziałowi stanowemu.

Oddział IV. Z wydziału spraw publicznych.

Po zarządzonem ograniczeniu działalności wydziału stanowego na załatwianie li bieżących spraw, nie mógł też wydział stanowy odzywać się do c. k. władz w sprawach publicznego dobra kraju dotyczących, w szczególnych nader rzadkich wypadkach zdawał tylko swoje sprawozdania, jeżeli c. k. namiestnictwo uznało za dobre, zapytać go o opinię nad jednym lub drugim przedmiotem.

Wydział stanowy przystępując do oddania wydziałowi krajowemu wszelkich poruczonych sobie czynności, jakoteż wyż poszczególnionych funduszów i archiwaliów, pozwala sobie uczynić uwagę, że oddanie archiwaliów i metryk szlachty osobnym uskuteczni się protokółem.

Wiedeń 3 lipca. Z pomiędzy wszystkich dzienników wiedeńskich, które dziś zabrały głos o wczorajszem posiedzeniu Rady państwa w kwestyi węgierskiej, zasługuje na uwagę *Presse*, której artykuł wstępny bez względu na centralistyczny kierunek tego dziennika, pojmuje w prawdziwem znaczeniu sposób wniesienia i przeprowadzenia téj sprawy w izbach Rady państwa. Oto rzeczony artykuł *Pressy:*

„W obu Izbach Rady Państwa środkowym punktem był dzisiaj ów ważny dokument, który wczoraj przedstawiony został sejmowi węgierskiemu. Ministeryum poczytało za rzecz stosowną, reskrypt królewski odsyłający sejmowi adres węgierski w celu jego zmiany, udzielić dziś urzędownie również obu Izbom „szczuplejszej“ reprezentacyi państwa, a obie Izby nie poprzestały na oznakach przyzwolenia swego przez oklaski na ten krok rządu, lecz dołożyły oraz wyraźne oświadczenie, w którem mówią:

„że wszelkie naruszenie godności i praw JCMci, „uważać będą za napaść na całe państwo, i ży„wią przekonanie, iż odparcie takich zaczepek mo„że liczyć na zgodną gotowość nietylko tych Izb, „ale oraz wszystkich wiernych ludów.“

„Oświadczenie to samo przez się nie mieści nic takiego w swoim ściśle monarchicznym, jednolitym i lojalnym charakterze, w czemby wszyscy dobrzy Austryacy z téj przynajmniej strony Litawy niebyli jednego i tego samego zdania. Ale z powodu wewnętrznego związku, jaki zachodzi między tem oświadczeniem a reskryptem królewskim do sejmu węgierskiego, nabiera ono bezpośredniego znaczenia politycznego i staje się bezwarunkowem wotum zaufania dla polityki, jaką rząd obrał teraz względem Węgier. Zaszczyt inicyatywy tego aktu przypada Izbie wyższej, gdzie jeden z jenerałów prowadził dziś komendę parlamentarną i obchodził tryumf, jaki mu został przed dwoma laty na wojskowem polu bitwy odmówiony. Kiedy lordowie nasi tę manifestacyę bez sporu i prawie jednogłośnie uchwalili, w Izbie poselskiej rzecz ta pokazała się być nieco trudniejszą. Całą godzinę naradzali się deputowani prywatnie, a kiedy się nareszcie znów zjawili w sali obrad, prezes musiał użyć swojéj władzy dyskrecyonalnej w sposób niedający się regulaminem usprawiedliwić, ażeby stłumiwszy wszelki ton przeciwny, kazać większości uchwalić przystąpienie Izby deputowanych do oświadczenia Izby wyższej. Wprawdzie większość była tym razem znaczna, ale mniejszość przeciwna uchwale nie była dość małą, aby módz

---

bosi, do których przyłączyło się wielu mieszczan i cały rój bab, udało się gromadnie, wielu z rydlami w ręku, o godzinie drugiej z południa na cmentarz. Z powodu deszczu będący w porozumieniu ludzie z Kamienia, Woli i innych wsi, nieprzybyli lub spóźnili się. Kiedy tłum ów zbliżał się ku cmentarzowi, już naprzód pospieszyło tam 3 chłopów którzy wraz z Wojciechem Wosiem kołodziejem ze Sokołowa poczęli odkopywać grób. Po odkopaniu, z wielką forsą wydobyto trumnę na wierzch i odbito wieko. Z szczerniałego trupa który już 5 miesięcy spoczywał w ziemi, uderzył przerażający fetor, żaden z wykopywaczy nie miał odwagi zbliżyć się i zrewidować nieboszczyka; co widząc Zofia Firlej, mieszczka, już w podeszłym wieku, ale mocno rozżarta z powodu że jej wczorajsza fala ogródek ze wszystkiem zamuliła, rzuciła się na ciało i podniosłszy głowę trupowi dobyła mu z pod głowy dość sporą torbę, która że już była przegnita, pękła, że trochę ziarna z niej do trumny naleciało. W tej torbie znajdowały się istotnie wszelkie gatunki ziarna, jare i ozime, pszenica, żyto, jęczmień, owies tatarka, proso, konicz i rozsada — zboże to zsypano do kapelusza. U nóg trupa znaleziono znowu miód, jajo, kawałek słoniny i kiełbasy, nakryte książką do modlenia — poczem trupa wysypano na ziemię i starannie wyzbierano w trumnie wszystkie ziarnka. Gdy to się odbywało na cmentarzu, Józef Tomaszek amtsdiener od powiatu, udał się do koszar c. k. żandarmeryi po asystencyę, lecz nie zastał w domu tylko jednego żandarma i to chorego, drudzy byli podówczas w służbie; poszedł zatem sam na cmentarz i natrafił właśnie na scenę, kiedy już trupa wkładano napowrót do trumny. Ponieważ ciało już w palcach się rozłaziło, więc nie rękami tylko rydlami go podniesiono i obrócono brzuchem na spód, głowę zaś jakoby upiorowi jakiemu dano tam gdzie przedtem miał nogi, a nogi gdzie była głowa. Za amtsdienerem, który tyle przynajmniej wymógł, że nieboszczykowi powrócono książkę do nabożeństwa, przybył wkrótce tutejszy kancelista powiatowy pan Maciej Hałatkiewicz, zastawszy trupa już zakopanego, pytał się o ziarno, które pokazując mu mieszczanie wołali: „My was płacimy, a wy z księżami trzymacie i czarownicy bronicie, co takie nieszczęście na nas sprowadziła.“ Hałatkiewicz odpowiedział im na to, że uporem swoim ściągnęli na się wielką odpowiedzialność, że popełnili gwałt publiczny, zakłócili spokojność miasta, naruszyli świętość cmentarza i nieposłuszeństwem przeciw duchownej i świeckiej władzy wykroczyli, ale ponieważ to się już stało, to niech się rozejdą do domu. Nadszedł wreszcie i pan Naczelnik powiatu, lecz zaledwo się, pomimo deszczu, w uniformie na cmentarzu ukazał, gdy go zaraz, przy wzmagającem się wzburzeniu umysłów, obskoczyły baby zwykle zabobonniejsze od mężczyzn, i wielu niedorzecznemi a nawet obelżywemi wyrzutami i pogróżkami znieważać poczęły, co widząc pan Hałatkiewicz stanął na pagórku, i donośnym głosem zawołał raz jeszcze, ażeby się uspokoili i rozeszli i żeby się nikt nie ważył panu naczelnikowi grubiaństw mówić, gdyż natychmiast zostanie przyaresztowanym; wezwał nareszcie rozsądniejszych mieszczan, którzy do demonstracyi nie należeli, lecz tylko jako widzowie temu wszystkiemu się przypatrywali, aby p. Naczelnika obstąpili, i sam przedarłszy się przez natłok, wyprowadził go z tłumu. Zaledwo weszli na most, który jest przed cmentarzem, gdy tenże się załamał, i ze trzydziestu niespodzianie o ziemię powalił, co widząc p. naczelnik miał powiedzieć: „oto pierwsza kara boska, która was spotyka.“ Na Rzeszowskiej ulicy znowu wybuchła wrzawa, lecz tą razą cała zawiść ku miejscowemu plebanowi „Zanieść mu to wszystko, wołano, niech widzi i przekona się co ta czarownica narobiła — na łóżku mu rozścielić, niech się prześpi na tem“ — „na plebanię — na plebanię!“ poczęła wołać jedna z bab. Już tłum zaczął się poruszać i byliby niezawodnie napadli na plebanię, gdyby ich był nie powstrzymał p. Hałatkiewicz, który zawołał: „Stójcie i nie ważcie się iść do ks. proboszcza, ktoby się poważył, natychmiast przez żandarmów (lud nie wiedział o tem że żandarmów niema w domu) zostanie przytrzymanym i okutym. Poparł sprawę jeden z poważniejszych mieszczan, który wylazłszy na nalepę przemówił do nich po sokołowsku, aby dali spokój i uśmierzył burzę. Ponieważ jednak umysły ciągle jeszcze wrzały, a osobliwie babom znaleziona w trumnie rozsada i jajo pozawracały głowę, więc cała zemsta zwróciła się ostatecznie ku żonie nieboszczyka. „Zabić tę czarownicę, zabić ją!“ wołano, i nie na żarty. Gdyby kobieta ta, już od tygodnia, przeczuwając wiszący nad sobą sąd ludu, nie była uciekła z domu i nie ukryła się tak przezornie, iż wszelki ślad po niej zginął, byliby ją niezawodnie jako czarownicę stracili, wypadł bowiem taki wyrok ludu: ażeby ziarno to zawieść napowrót do Turzy, obejść z nim 3 razy do koła chałupę w której Grzech Kisiel mieszkał, a potem dać go zjeść żonie, uciąć jej na progu głowę i dom na cztery rogi podpalić.

Istotnie w nocy z 3 na 4ty czerwca, udało się osiemnastu chłopów z Wólki Sokołowskiej pod przewodem Jakóba Pilińskiego do Turzy, a postawiwszy straż u drzwi i pod oknem wpadli do domu, gdzie Jagna Kisielka mieszkała. Nieznalazłszy jéj wywarli swą zemstę na dzieciach, które w chałupie zastali i na gospodarzu domu, Klemensie Mika, szwagrze nieboszczyka po pierwszej żonie: zbiwszy, powyrzucali ich z chałupy, potem zrabowali komorę, podzieliwszy między siebie sadło, połeć słoniny, dwie pary butów, kożuch i chusty, następnie mieli dom podpalić, ale chłopak, który spał na chlewie i słyszał jak chłopi jeszcze w początku najścia dobywając się do drzwi, wołali „spalić ten czarodziejski dom“, miał dosyć czasu aby dać znać do wsi i pobudzić sąsiadów, którzy obawiając się o własne strzechy, przybiegli w pomoc i dom od pożaru ochronili.

Nazajutrz wójt z Turzy, Mikołaj Naja postawiwszy straż koło napadniętego domu, udał się do p. Naczelnika powiatu i doniósł o owym nocnym napadzie i rabunku. Rozeszła się oraz wieść, że lud i drugiego trupa Jakóba Maziarza, ojca Agnieszki Kisielki, na dniu 9 grudnia 1860 r. zmarłego, ma zamiar odgrzebać z powodu, że i on ze ziarnem miał zostać pogrzebany. By więc tej agitacyi położyć koniec, i powstrzymać wszelkie dalsze wynikłości, udał się p. Naczelnik do Rzeszowa i przedstawił stan rzeczy wyższym przełożonym. Nad ranem dnia 6 czerwca, przysłano do Sokołowa półszwadrona huzarów, z tych 25 rozkwaterowano w mieście, a resztę na Wólce i Turzy. Tym, których za najwinniejszych trzymano, postawiono 2 do 4ch huzarów, wójt z Wólki Sokołowskiej Jędrzej Burek, który się wielce być winnym ukazał przez to, że na jednym końcu wsi zwoływał po kolei od numeru do numeru chłopów, aby mu towarzyszyli, do stał aż 5ciu huzarów.

Dnia 8 rozpoczął p. Vetter, radca obwodowego sądu, z Rzeszowa przysłany, kryminalną indagacyę, która potrwa najmniej ze trzy tygodnie, jeżeli, jak powiadają, istotnie aż 200 ludzi ma być przesłuchiwanych. Rząd wyższy zalecił, aby rzecz tę wziąść bardzo ostro, alić samo rozkwaterowanie huzarów gdyby tylko 3 tygodnie postali za karę, jest już dość ostrą karą, pominąwszy inne kary cielesne lub więzienne. Trzeba bowiem wiedzieć, że gospodarz któremu za karę dano huzara, musi nietylko pod konia codziennie dać świeżej słomy, która na wiosnę arcydroga, tudzież owsa i siana, ale także i żołnierzowi wódki, mleka przewarzonego, jajecznicy, mięsa, kaszy jaglanej, a jeżeliby się upominał, nawet i cygarów, będąc jako winowajca, na czas niejako.

Rachując takie grymaśne utrzymanie konia i człowieka codziennie tylko 3 fl., to gdyby kto miał u siebie np. 5ciu huzarów tylko przez 20 dni, jużby uczyniło 300 fl., czyli niewiele co mniej niż wart nieraz cały grunt chłopski wraz z chałupą, znaczyłoby to więc tyle co zniszczyć gospodarza i odebrać jednej rodzinie dalszą egzystencyę; kara zaiste bardzo ostra, gdyby ją niechciano złagodzić podziałem ciężaru na wszystkich. Przyznajemy, że swawolna zuchwałość i taka ultra-autonomia, którą Niemcy „Volksjustitz“ nazywają, niepowinna być cierpiana i zasługuje na surowe ukaranie, lecz uwzględniwszy z drugiej strony głupotę i nieprzepartą zabobonność ludu, która go do tego gwałtownego kroku popchnęła, nie tyle złej woli, jak błędnemu wyobrażeniu smutny ten wypadek przypisaćby należało. Każdy, kto był kiedy w czasie wielkich przednowków na wsi, rozumie, co to za widmem i klęską dla ludu jest przednowek, i wie, że chłop niczego się tak niestracha i nielęka jak przednowku, bo wtedy ma tylko dwie rzeczy do wyboru, albo umrzeć z głodu, albo grunt i chałupę dać w zastaw lichwiarzom, aby uratować życie, i zostać na długi czas żebrakiem.

Wyszedłszy więc raz z fałszywej i przesądnej zasady, że zakopane ziarno sprowadzi przednowek wielki, niezważał już na nic, ale posuwał się aż do ostateczności, mniemając, że tu chodzi o jego egzystencyę. Zapatrując się z tego stanowiska na owo zdarzenie, niewidzimy powodu, dla czegoby fakt ten nie jak każde inne policyjno-kryminalne przestępstwo, ale daleko surowiej miał być traktowany.

h. f.

na nią nie zważać, należeli bowiem do niej deputowani polscy i większa część czeskich.

„Okoliczność ta, jak również inne jeszcze względy nie dozwalają nam sympatyzować z najświeższemi demonstracyami naszej reprezentacyi państwa. Jeżeli już w ogóle wypada jak najoszczędniej używać demonstracyj w ciałach parlamentarnych, to najpowszedniejsza roztropność kazała tem bardziej tutaj na to zważać, gdzie reprezentacya państwa staje naprzeciw innej reprezentacyi konstytucyjnej, i przeświadczoną jest o tem, że ma przed sobą jedną z najtrudniejszych bieżących kwestyj prawa publicznego, której się nie rozstrzygnie demonstracyami, ale co najwięcej, to jeszcze utrudnić ją można, jeśli się nawet przeciwnika bardziej jeszcze demonstracyami nie zrazi. Jeżeli zaś ma się już demonstrować, to może się to stać wtedy jedynie owym sumarycznym sposobem, objawiającym niejako popęd serca, bez wszelkich rozpraw i z zaniedbaniem form parlamentarnych, kiedy całe zgromadzenie jednej jest myśli i pragnie znaleść dla niej wyraz. Ale dziś tego nie było. Mniejszość różniąca się, była mniejszością znakomitą, a niezawodnie uczuje ona potrzebę wytłumaczenia swojego odrębnego głosowania. Że jednak ten sam prezes, który zresztą tyranizuje wszystkich despotycznym regulaminem, że on sam przekroczył wszelkie granice tego kodeksu, który i jego potęgę ścieśnia, a przecinając wszelkie rozprawy, nie tylko nie dopuścił głosowania, ale nadto w ciągu nawet wiwatów większości obwieścił zamknięcie posiedzenia, ażeby stłumić wszelkie słówko innego zdania — jest to postępowanie, które znacznie osłabia wartość odbytej demonstracyi.

„Prawdziwie liberalne stronnictwo odrzucić musi taki mylny wybór środków, choćby do dobrego celu, ażeby uniknąć wszelkiego podejrzenia, iż chce, aby je na równi uważano z tymi, którzy rozprawiają także o konstytucyi państwa, dla tego iż zdarzyło się przypadkiem, że to jest jedyna na pozór słuszna metoda bronienia jedności państwa, dla których jednak konstytucya jest tylko złem koniecznem. Z partyą tą nie masz dla liberalistów przymierza, dla nas bowiem konstytucya państwa nie jest środkiem, lecz celem, a zapał partyi liberalnej dla jedności państwa zasila się tylko w konstytucyi państwa.

„Ale też i niewidzimy powodu, na coby demonstracyi dzisiejszéj tak dalece potrzeba było. Reskrypt królewski do sejmu węgierskiego tyczy się tylko kwestyi przedwstępnéj, i bynajmniej niedaje poznać, jak sobie rząd postąpić zamyśla z wymaganiami stawionemi przez sejm węgierski. To co rząd przedewszystkiem zrobił przez reskrypt, jest tak małą rzeczą pod względem powagi jego, że niepotrzebował na to wotum przyzwalającego. Przecież nawet reprezentanci obcych mocarstw radzili to uczynić. Z drugiéj jednak strony, odczytawszy uważnie reskrypt, widać w nim nadzwyczajną przezorność i ostrożność, jaka go dyktowała, a ministeryalna partya parlamentarna, jeżliby była obdarzona dojrzałym zmysłem politycznym, musi sobie powiedzieć, że rząd nie widział nawet nagłéj potrzeby do takiéj niedyskretnéj w téj chwili demonstracyi. Ciężkie to zaskarżenie przeciw ciału konstytucyjnemu, jakie tu wypowiadamy, ale się nam ono nasuwa z natarczywością odeprzeć się niedającą: dzisiejsza uchwała była zbyt porywczą. Jeżeli już dla tego taką się być zdaje, iż była wcale niepolityczną, to formy jéj zewnętrzne tem prawdopodobniejszym sąd ten czynią. Reskrypt który wywołał uchwałę, raz tylko został odczytany; jeszcze Izba nie miała go przed sobą drukowanego, ale to już najmniéj, że dokument, którego każde słowo musiało być niezawodnie uważane jako napisane po najstaranniejszéj rozwadze, wymaga również dokładnego rozpatrzenia się zanim się na niego odpowie. Odpowiedź jednak, jaką dała Izba deputowanych, przystępując do oświadczenia Izby wyższéj, jakże jest lichą w porównaniu z przedmiotem, i jak pozbawioną jest właśnie zupełnie tego, co jedynie mogło skłonić reprezentacyę państwa do jakiegokolwiek choćby też najsłabszego natrącenia o niebezpieczeństwie, jakiem Węgry zagrażają konstytucyi państwa!

„Ostatnią nareszcie wątpliwość przeciw dzisiejszej uchwale zrodziła w nas kwestya kompetencyi. Wprawdzie Minister stanu sam udzielił dziś urzędownie Radzie państwa reskrypt królewski, i on to właściwie wywołał odpowiedź. Ale cóż to dowodzi? Sam Minister stanu poczytał zgromadzoną teraz Radę państwa jako szczuplejszą, dla tego odmówił jéj dzisiaj dopiero kompetencyi wygotowania ustawy o odpowiedzialności ministrów, a przeto Rada państwa jako tylko szczuplejsza, nie jest również kompetentną do zajmowania się sprawami węgierskiemi, albowiem nie zależy to od woli jednéj osoby, choćby nią był sam Minister konstytuujący, aby w ciągu jednego przedpołudnia uważać zgromadzenie raz jako Radę szczuplejszą, drugi raz jako pełną. Kto tak ściśle rozróżnia jak p. Schmerling w Radzie państwa, ten musi to i do siebie stósować. Dość osobliwa to rzecz, że adwokaci zasiadający w Izbie, obdarzeni taką bystrością, nie chwycili się téj sposobności, aby się odbić na tem oświadczeniu niekompetencyi, której tylokrot nie naprzeciw nich używano.

„Zresztą przyznajemy w końcu, że téj ostatniéj wątpliwości nie traktujemy z całą szczerością, lubo podług teoryi Schmerlinga nie jest ona niezawodnie pozbawioną prawnego uzasadnienia. Aleśmy i tę okoliczność przytoczyli, aby wszystkie powody uzupełnić, dla których izba deputowanych powinna była dziś i musiała odrzucić żądanie Izby wyższéj. Nie jesteśmy prócz tego jeszcze tak daleko, iżby Ministeryum wobec Węgier potrzebowało wotum reprezentacyi państwa, jak z drugiéj strony Ministeryum musi poprzednio wykazać dopiero swoją zupełnie nieprzeniknioną politykę w kwestyi węgierskiéj, zanim może mieć prawo kazać sobie wotować zaufanie reprezentacyi państwa. I w polityce system niepokrytego kredytu jest nie bezpieczny, a zabezpieczenie się jest koniecznym warunkiem przezorności."

Podaliśmy ten artykuł *Pressy* na dowód, iż nawet w obozie centralistów uchwała izby niższéj nie znajduje bezwzględnych zwolenników.

Z tego samego obozu, a bardziej jeszcze ministeryalna niż poprzedni dziennik, *Oesterreichische Ztg* mówi, że na obradach, które się prywatnie toczyły przed wniesieniem oświadczenia Izby wyższej, panowała wielka niepewność, jak sobie postąpić należy. Jedni chcieli energicznie wystąpić przeciw Węgrom, drudzy lękali się wywołania wojny i sprowadzenia klęsk. Najwymowniej popierał to zapatrywanie się hr. Clam-Martinic; Rieger zaś trafnie dowodził, że nic jeszcze nie zaszło stanowczego, lecz że rozstrzygnięcie odroczonem zostało. Nawet Mühlfeld, Dobblhof i inni przeciwnymi byli nierozmyślnej demonstracyi. Ale już nie można było milczeć, nie naraziwszy się na podejrzenie, że się staje naprzeciw temu co Izba wyższa zrobiła. Albowiem na galeryach wiedziano już o co rzecz idzie. Najlepszą drogą wyjścia było, żeby się naradzić w komitecie, ale drogę tę pominięto. Otwarte rozprawy byłyby sprowadziły potok lawy.— Tym sposobem *Oestr. Ztg* usprawiedliwia krok zrobiony, dodając, że inaczej stać się nie mogło. Z galeryi widziano, że na lewicy nie jeden siedział, a z prawej strony wstali hr. Clam, biskup Jirsik, Rieger i Klaudi. Pośpiech z jakim posiedzenie zamknięto, mówi dalej *Oestr. Ztg*— niedozwolił niektórym deputowanym z Galicyi przedstawić swoje stanowisko i zastrzedz się przeciw nielojalności. Zapewniają, jako rzecz niezawodną, że prezes nie przeczuwał (?) że są tacy co żądali głosu, bo inaczej byłby go udzielił. Zapewne na przyszłém posiedzeniu przyjdzie do rozstrzygnienia.

Przemowa, jaką miał ks. Karol Auersperg prezes Izby wyższej do J. C. Mości z okazyi wydania reskryptu do sejmu węgierskiego i udzielenia go Radzie państwa, jest następującej osnowy:

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu Apostolski! Rząd WCKApMości w skutku najłaskawszego rozkazu udzielił Izbie wyższéj, w jaki sposób cześć i uszanowanie dla uświęconéj osoby naszego dostojnego Monarchy, godność i nietykalne prawa korony obronione były wobec przedstawień przez sejm węgierski uchwalonych. Oświadczenie to powitała Izba z tem wysokiem zadowoleniem, które uczucia wierności i przywiązania dla dziedzicznego Domu panującego w tem widzą, aby świetność i świętość korony pozostała nienaruszoną; a Izba wyższa poczytuje sobie za pierwszy obowiązek honoru swego, uczucia te po wsze czasy objawiać i stwierdzać i stale tego trzymać się będzie; a jakiekolwiek są powody, misyą naszą stało się, przynieść do łaskawej wiadomości WCKApMci pełne czci zapewnienie, iż Izba wyższa wszelkie targnięcie się na godność i prawa naszego najmiłościwszego Pana i Cesarza uważa za najście całego państwa, i że WCKApMć odpychając takowe możesz liczyć na czynne poświęcenie się wiernie uniżonej Izby wyższej, jakoteż wszystkich wiernych ludów cesarstwa."

N. Pan odpowiedział w tych słowach, które następnie na posiedzeniu Izby wyższej w dniu 3 b. m. odczytano:

„Ponieważ stanowczo zdecydowany jestem, regulując stosunki z Węgrami obstawać niezmiennie przy zasadach, jakie wypowiedziałem w Mojej mowie tronowej przy otwarciu Rady państwa, przeto patryotyczne wyrażenie się Izby wyższej sprawia Mi prawdziwe zadowolenie i przekonywa Mnie, że i w ciągu dalszego rozwijania się tej sprawy, mogę na nią liczyć. Chwytam z radością tę sposobność, aby Izbie wyższej wyrazić Moje uznanie i podziękowanie za jej godne zachowanie się i patryotyczny, prawdziwie austryacki sposób myślenia jaki taż Izba od początku sesyi udowodniła."

— Z Zagrzebia donosi depesza telegraficzna z d. 2go b. m. Dzisiaj na posiedzeniu sejmu po odczytaniu protokółu ostatniego posiedzenia wniósł deputowany Balogh mocyę, aby wszelkie dalsze rozprawy nad kwestyą unii z Węgrami przerwać, skoro adres sejmu węgierskiego, jak donoszą depesze telegraficzne, dla tego został przez N. Pana odrzucony, iż w takowym N. Pan nie był uznany za prawego króla węgierskiego; dalsze rozprawy nad unią zdają się być bez celu, a to ze względu, iż troiste królestwo (Dalmacko-Chorwacko-Słoweńskie) nie podziela tego nieuznania wyrażonego w adresie. Na to odrzekł deputowany Pogranicza adwokat Berlicz, iż mimo tego rozprawy mogą iść swoim trybem, albowiem co do adresu, może sejm węgierski jeszcze przyjść do pojednania. Sejm zdanie to podzielił i postanowił prowadzić daléj obrady nad sprawą unii. Ośmiu mowców następnie głos zabierało, a w téj liczbie deputowany miejski z Zagrzebia Zuwicz, który na wstępie mowy swojéj wykazywał ponownie bezowocność dalszych narad nad unią, kładąc na to nacisk, że ani myśleć można o połączeniu obu krajów w obec stanowiska, jakie Węgry zajęły w adresie odrzuconym. Mówca przeto zdanie swoje rozwija jedynie na przypadek możebnego pojednania się w téj kwestyi.

— Jedyne światło na usposobienie umysłów w Peszcie z powodu odesłania adresu, rzucić mogą tameczne dzienniki. Z pomiędzy nich urzędowy *Sürgöny* tak pisze pod d. 1 bm.

„Deputacya sejmowa, obaj prezesi Izb, wróciła. Czy przywieźli z sobą rezultat, jakiego sobie naród życzył, jakiego z natężeniem wyglądał? Nie. Czegóż naród spodziewał się? Spodziewałże się, że żądania jego prawe i prawne wyłuszczone w adresie, zaraz i natychmiast w zupełności zaspokojone będą? Możemy twierdzić z pewnością, że nie! Naród jest dojrzałym politycznie, aby wszelakie okoliczności biorąc w rachubę, uznać niepobieństwo zaimprowizowania tej rzeczy. Czegóż więc jak na teraz oczekiwał? Oto przyjęcia przez N. Pana adresu, a następnie, że rząd posiadający zaufanie N. Pana będzie się na tej podstawie naradzał, i dzieło pojednania między tronem a narodem weźmie w swoje ręce. Nadzieja ta nie ziściła się. A dla czego nie? Powiedziawszy krótko, z powodu owych zmian, jakie Izba niższa w pierwotnej osnowie adresu uznała za potrzebne poczynić. To mówi treść reskryptu królewskiego, równie godnego jak stanowczego. Cóż więc będziemy teraz czynić? Rzecz to prosta. Ta część Izby, która wspierała projekt Deaka, pozostanie na dawnem swojem stanowisku, którego skutki usprawiedliwione zostały. A zatem na tę część Izby, która poczyniła zmiany, przychodzi kolej rozważyć, czy chce obstawać niezłomnie przy tem co jej stronnictwo zdobyło i jak rzecz postawiło, czy przy pierwszej jaka się nastręczy sposobności przeszkodzi zbliżeniu się narodu z tronem, i zechce wystawić ojczyznę na kryzys, trwającą czas nieokreślony, ale dopoki trwać będzie, niezawodnie straszną. A to wszysto dla czego? Dla jakichże wielkich powodów, z jakiego wielkiego obowiązku? O samą kwestyę tytułową, o słowa odnoszące się do kwestyi następstwa, która niema żadnego realnego skutku, którą począwszy od Deaka, wszyscy szanowni prawnicy i publicyści tego kraju odrzucają, którą wszyscy jak i cała prasa węgierska, poczytywała za dzieło Deaka. Nigdy żaden naród nie upadł dla tego, że przypadkiem lub umyślnie dał swojemu monarsze czcigodny, przyjazny tytuł. Ale też nigdy nie było narodu, któryby dla takich powodów stawił na kartę swój byt, swoje życie. I my także nie sądzimy, ażeby pierwszy lepszy, ktoby chciał, brał na siebie odpowiedzialność za taki czyn, jeśli tylko jasno rzeczy pojmuje."

W końcu mówi rzeczony artykuł, że chcąc się jeszcze pogodzić z Monarchą, nie należało go przy pierwszem zetknięciu się obrażać.

— *Donau Ztg* następujące zamieszcza oświadczenie:

„W obec doniesień rozmaitych dzienników, jakoby „dyplomacya zagraniczna oświadczyła się za nieprzyjęciem adresu sejmu węgierskiego," możemy zapewnić jak najniezawodniej, że nie było żadnego z tej strony wdania się ani też wyrażenia w jakibądź sposób; że następnie rząd ces. austryacki w sprawie czysto wewnętrznej nieprzyjąłby żadnego obcego wstawienia się lub też pośrednictwa."

— Wiadomo, że w mieście Fiume objawiały się głosy za przyłączeniem do Węgier i przeciw wcieleniu tego miasta i jego okręgu do Chorwacyi; że ogłoszono tam nawet stan oblężenia; następnie, że parokrotnie rozpisywane wybory poselskie do sejmu w Zagrzebiu nie przyniosły pożądanego skutku, gdyż ani jeden wyborca nie stawił się. Wychodzący w tem mieście dziennik włoski *Gazzetta di Fiume* otrzymał w tych dniach ostrzeżenie od Bana chorwackiego Fmp. bar. Szokczewica z dnia 25 czerwca, w którem wyliczone są różne motywa tego kroku, a między innemi dążność niezgodna z całością Chorwacyi i Słowenii, albowiem przed rozstrzygnięciem kwestyi zjednoczenia dziennik ten już powstaje przeciw związkowi Fiume z Chorwacyą. Następnie nieuznaje on konstytucyi chorwackiej, zaprzeczając jej kompetencyi co do miasta i okręgu. Dyskusya jego przekracza granice umiarkowania i tchnie nienawiścią ku Chorwatom. Dziennik ten przeto podburza mieszkańców i nieci nieufność ku prawym organom krajowym.

Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich z 1go i z 2go lipca czytamy następujące rozporządzenia rządowe:

„Rozkaz do Zarządu Cywilnego. W Warszawie d. 25 czerwca 1861 r.—Przez postanowienia p. o. Namiestnika Królestwa, uwolnieni od służby na własne żądanie: członkowie heroldyi Królestwa: baron Edward Rastawiecki i Aleksander Przezdziecki".— „Przez rozporządzenia Komisyj rządowych i władz oddzielnych w wydziale Komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego, uwolniony od służby, na własne żądanie: młodszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury Roman Kozicki." — P. o. Namiestnika, jenerał adjutant, (podpisał) *Suchozanet.*"

W tychże dziennikach ogłoszono następujący wyrok:

„Obywatel miasta Czeladzi w gubernii Radomskiéj, Aleksander Bogucki, 8 (20) czerwca, w nocy, uderzył kijem żołnierza stojącego na warcie przy bramie ordynanshauzu i przytém odzywał się z wymysłami, co zostało mu dowiedzione przez trzech obecnych tam świadków. Za ten występek, minister wojny, tymczasowo głównodowodzący 1szą armią, i Namiestnik Królestwa Polskiego, oddał go pod sąd wojenny. Sąd skazał Boguckiego, na zasadzie kodeksu wojskowo-kryminalnego, na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót w zakładach fabrycznych na lat sześć. Pełniący obowiązki Namiestnika Królestwa, zważywszy, że występek ten został spełniony nie po trzeźwemu, zatwierdził, aby znajdującego się pod sądem Boguckiego, pozbawić wszystkich szczególnych praw osobistych i praw i przywilejów stanu, i zesłać do rot aresztanckich, zostających pod zarządem inżynieryi, do twierdzy Bobrujska na trzy lata. Wyrok ten zatwierdzony 15 (27) czerwca, został wykonany."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 4 lipca. Konserwator zabytków i pomników budowniczych p. Paweł Popiel przesyła nam co następuje:

Aby zaspokoić troskliwość Publiczności obudzoną przez chwilowe zdjęcie herbów polskich i litewskich z Kurzéj Stopy na Zamku, zapewniam, iż takowe jak miały być tak będą wmurowane poniżéj okien, bo przedłużenie gzymsu odpowiedniego wyrestaurowanéj świeżo części królowéj Jadwigi, niedopuszczało utrzymania ich w dawnem położeniu. Dobrze to było konserwatorowi wiadomo, bo plany restauracyi były mu przedstawiane i przez niego rozbierane. Przytem winienem dodać, że obecnie prace około restauracyi Zamku odbywają się pod kierunkiem oficera, który dla sztuki ma wiele uszanowania, jak o tem przekonać się każdy może, kto zechce zwiedzić, z jaką starannością odrzwia dawne jagiellońskie i zygmuntowskie są obecnie odskrobane, rozczynem kwasu solnego zmyte, aby ile możności przywrócić je do pierwiastkowéj piękności. *Suum cuique.* Po zdjęciu kilkunastokrotnego bielenia pokazało się, że nie tylko odrzwia jagiellońskie ale i wiele zygmuntowskich jest z marmuru, że róże w kasetonach na gurcie bramy wchodowéj tak lekko i wypukło wyrobione, są także z marmuru. Dla nas każda restauracya, która choćby najmniéj zmienia obecny stan do którego przyzwyczaiło się oko, a który ukochało serce, jest bolesną, niemożna jednak nieprzyznać, że prace wywołane przez potrzeby wojskowe około Zamku uszanowały dotąd i piękność i pamiątki.

— Niemożemy zaraz po kilku dopiero dniach próby powiedzieć jeszcze, jak dalece praktyczność swoją wykaże nowy sposób szacowania i sprzedaży mięsa w tutejszych jatkach. Pierwsze dni jednak mówią bardzo na jego niekorzyść dla publiczności. Ceny mięsa niezmiernie poskoczyły, a nawet w skutku tego podrożały potrawy mięsne po traktyerniach. Współzawodnictwo jako środek do regulowania cen i sprowadzenia ich do naturalnéj wartości, mogłoby wprawdzie wpłynąć na taniość mięsa, ale potrzeba, aby się znaleźli współzawodnicy z stósownym kapitałem i którzyby stawili czoło skonfederowanym w jatkach rzeźnikom. Już dawniéj z okazyi budowy spalonych jatek pod Dominikanami wskazywaliśmy, jak dalece system jatkowy jest szkodliwy, bo zaprowadza i utrzymuje solidarność między sprzedającymi, z któréj się żaden z nich wyłamać nie śmie. W tym przypadku, kiedy rzeźnicy sami szacują mięso, wątpimy, czy się znajdzie między nimi który tak odważny, aby chciał sprzedawać taniéj od swoich sąsiadów. Inna rzecz, gdyby rzeźnicy mieli sklepy pojedynczo. Wtedy jeden nie ulega tyle wpływowi drugiego i według własnéj korzyści oblicza ceny, a koniecznie musi się starać iść w zawody z innymi rzeźnikami. Gdy skutkiem umowy zawartéj z dzierżawcą podatku konsumpcyjnego, rzeźnicy tylko w jatkach sprzedawać mogą mięso, współzawodnictwo co do cen staje się prawie niepodobnem, a mieszkańcy muszą płacić tak drogo mięso, jak się to skoalizowanym rzeźnikom podobać będzie. Wprawdzie wolno każdemu posyłać za kupnem mięsa na Zwierzyniec i Podgórze, i opłacić od niego podatek na rogatce, ale nie każdy może to czynić z powodu odległości, a nadto nie publiczność powinna szukać rzeźnika gdzieś za miastem, lecz rzeźnik powinien się do niéj zbliżyć. Zobaczymy, jak się okaże nadal ten sposób taksy mięsa.

— P. Franciszek Smolka nie przyjął wyboru na prezesa Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.

— Burza, która w nocy 22 i 23go czerwca połamała kilka drzew na plantacyach w Krakowie, ogromne w wielu okolicach tak w kraju naszym jak i za granicą poczyniła szkody i spustoszenia. Szczególniéj z Tarnowskiego donoszą nam z kilku miejsc o skutkach burzy w nocy z d. 23 na 24 t. m. Największe może zniszczenie sprawiła ona w Dąbrówce nad ujściem Wisłoki, w majątku p. Hausera, gdzie około 11éj w nocy, podczas kiedy czeladź spała w stajni, wicher tę stajnię nagle obalił i przygniótł wielu ludzi. Trzech zostało na miejscu, czterech innych jest ciężko rannych ze zgruchotanemi rękami lub nogami, a innych czterech lżéj jest pokaleczonych i potłuczonych. Prócz tego zginęło w téj stajni 20 sztuk bydła. W Siedliszowicach, przy ujściu Dunajca do Wisły, burza zerwała część dachu z oficyny dworskiéj i połamała mnóstwo drzew w ogrodzie, zwierzyńcu i w lasku, obaliła stodołę i młockarnię na folwarku siedliszowickim, zwanym Okolica i na innych folwarkach zrządziła znaczne szkody w budynkach i drzewach.

— Jutro w piątek dnia 5 lipca, Ś. Karoliny panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	I. od c.	I. do zł	I. do c.	II. Gatunku od zł	II. od c.	II. do zł	II. do c.	III. Gatunku od zł	III. od c.	III. do zł	III. do c.
Mierz. w. pszen. zim.	5	50	5	75	5	—	5	25	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	4	50	4	70	4	—	4	20	—	—	—	—
„ jęczmienia	3	90	4	—	3	65	3	75	—	—	—	—
„ owsa	2	15	2	25	—	—	2	—	—	—	—	—
„ grochu	5	75	6	—	5	40	5	50	—	—	—	—
„ jagieł	8	—	8	20	7	25	7	75	—	—	—	—
„ fasoli	5	25	5	50	4	75	5	—	—	—	—	—
„ tatarki	2	75	3	—	—	—	2	50	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu siewn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	—	—	2	70	—	—	—	85	—	—	—	—
centn. w. siana	—	90	1	—	—	—	—	85	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	88	—	—	—	85	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	.	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	50	—	—	2	40	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	75	—	80	—	—	—	70	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	35	—	—	1	30	—	—	—	—
„ pszenicznéj		—	1	13	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	35	1	50	—	—	1	25	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	12	—	—	1		—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 2 lipca 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski:

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 3 lipca. Dzisiaj prowadzono daléj rozprawy w sejmie nad unią z Węgrami. Siedmiu mowców głos zabierało. Jutro posiedzenie. Ambroży Vraniczany ofiarował 10,000 złr. na akademię południowo słowiańską.

Paryż 2 lipca. Dzisiejszy *Pays* donosi, iż w Neapolu wybuchły rozruchy, lecz rząd chwycił się energicznych środków dla ich stłumienia. Dzisiejsza wieczorna *Patrie* pisze, iż rozmiar i doniosłość tych rozruchów nie są znane.

Paryż 3 lipca. Depesza z Turynu zaprzecza doniesieniu o wybuchu powstania w Neapolu.

Londyn 3 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej, zażądał p. Hennesey przedłożenia korespondencyi między Anglią, Francyą i Rosyą w sprawie polskiej, tak w roku 1831 jak podczas wojny wschodniej. Minister spraw zagranicznych lord Russel oświadczył, iż obecnie interwencya (dyplomatyczna) byłaby nieskuteczną. Anglia zaś nie może przedsiębrać wojny za Polskę. Lord Palmerston oświadcza swoją sympatyę dla Polski i uskarża się na postępowanie mocarstw; mówi dalej, iż interwencya rozgniewałaby bardzo mocarstwa i nie otrzymałaby zatwierdzenia Izby Niższej. Wniosek Henneseya został przyjęty.

Medyolan 3 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomość z Turynu z 2 t. m. że na posiedzeniu Izby w dniu tym zatwierdzony został układ tyczący się kolei neapolitańskich; oczekują teraz przedłożenia Izbie sprawozdania względem organizacyi towarzystw rzymskich kolei żelaznych. Wydział do którego odesłano projekt Adamisa względem budowy dróg żelaznych w Kalabryi i Sycylii, ma za dni kilka przedłożyć swą opinię.

Bern 2 lipca. Rada Narodowa postanowiła przyjąć bez rozpraw następujący wniosek komisyi, aby zawezwać Radę Związkową, iżby sprawę sabaudzką uważała za sprawę bieżącą, ciągle na nią baczyła i w właściwym czasie rozpoczęła układy dla obrony praw i interesów szwajcarskich. (Przypominamy, że Rada Narodowa i Rada Stanów są to niejako dwie Izby prawodawcze, z których pierwsza odpowiada Izbie poselskiej, druga senatorskiej; Rada zaś Związkowa jest najwyższą władzą wykonawczą. P. R. Cz.)

Kotar (Cattaro) 3 lipca. Ludność która się uchroniła ze Spizy, wraca napowrót do tego miasta. Turecka załoga fortyfikuje się w Nehaj. Czarnogórcy zachowują się chwilowo spokojnie.

Castel-Lastua (na południe Kotaru) 2 lipca. Abdi pasza wrócił z Nehai gdzie stało 600 do 700 żołnierza z artyleryą, do Skadaru; Mirydyci wrócili do Antivari. Pasza był zaopatrzony w pieniądze i płacił gotówką robotnika przy fortyfikacyach. Zbiegi wrócili z Dalmacyi do Spizy. Czarnogórcy trzymają się spokojnie u siebie, podobno z nakazu swojego księcia.

Petersburg 3 lipca. Przesilenie pieniężne przybliża się coraz groźniéj; złota i srebrna moneta znika zupełnie z targów pieniężnych; dyskonto wynosi 9 procent. Handel wywozowy jest bez ruchu. Nowa emisya papierów skarbowych w wartości sześciu milionów rubli, została ogłoszoną.

Największe wrażenie sprawiła w Wiedniu uchwała Izby niższéj Rady państwa z powodu reskryptu cesarskiego do sejmu węgierskiego. Dzienniki autonomiczne zamilkły, nieśmią się podać w posądzenie nielojalności, jak to nawet *N. Nachrichten* wyznają otwarcie. Za to też z obozu wprost przeciwnego, z partyi centralistycznej, powstało parę dzienników przeciw traktowaniu sprawy węgierskiéj w szczuplejszéj Radzie państwa i przeciw formie niedopuszczania propozycyi do obrad, tudzież odmawiania głosu posłom chcącym przed zapadnięciem uchwały przemówić. Pierwsza *Presse* w tym duchu przemówiła; artykuł jéj podajemy powyżéj; *Oestr. Ztg* słabiéj już nastroiła swoje żale nad takiem postępowaniem, ale zapowiada, że mniejszość która nie powstała podczas wotowania nad reskryptem cesarskim, zamierza na następnem posiedzeniu przemówić w téj sprawie.

Wojsko obozuje znów na placach i w ogrodach wśród Warszawy, stan wojenny *de facto* znow jawniej wystąpił: oto najwidoczniejszy skutek reform i ich wykonania. Że reformy te nic nie zmieniły ani pod względem systemu i kierunku rządu, ani pod względem usposobienia ludności, kilkakrotnie już mówiliśmy, a okazują to wypadki szczegółowo przez korespondenta naszego powyżej opisane, z których o każdym wkrótkości już dawniej pod tym oddziałem wspominaliśmy. Znajdujemy tylko jedną choć niewielką zmianę, iż dziennikom warszawskim pozwala cenzura pisać, wprawdzie oględnie, o sprawach krajowych ważnych, jakoto o sprawie włościańskiej i sprawie wychowania początkowego. Oba dzienniki warszawskie, *Gazeta Warszawska* i *Polska* piszą o sprawie włościańskiej i obie za jedynie stanowcze rozwiązanie tej najważniejszej sprawy uważają uwłaszczenie włościan, co od lat siedmiu przy każdej sposobności nieustannie staraliśmy się wykazywać. Dochodzi nas z Warszawy wiadomość, iż projekt uwłaszczenia włościan przez indemnizacyę, który to projekt Towarzystwo Rolnicze przed rozwiązaniem swojem krajowi przekazało, a przez komisyę Towarzystwa szczegółowo wypracowany podaliśmy już w głównych zasadach, posłany został teraz z Warszawy do Petersburga.

Dzienniki niemieckie donosząc o osądzeniu w Warszawie p. Boguckiego za to iż uderzył żołnierza na warcie, — w której to sprawie powyżej zamieszczamy wyrok— piszą mylnie, iż był sądzony przez sąd kryminalny, gdyż, jak najwyraźniej w wyroku wyrażono, iż go sądził sąd wojenny. Też same dzienniki niemieckie donosząc o zaburzeniach włościańskich w głębokich guberniach rosyjskich, doniesienia te datują z Warszawy. aby się zdawało czytelnikom niemieckim, iż rozruchy te są w prowincyach polskich, przy czem liczą na niedokładną znajomość jeografii krajów słowiańskich.

Skutki niedołężnéj i niezupełnie uczciwéj administracyi rosyjskiéj okazują się już i w świecie finansowym: w państwie mającém ogromne kopalnie złota i srebra, olbrzymie dobra narodowe przeszło sześć miliardów wartające, przedewszystkiém w państwie mającem niewyczerpane skarby w produktach naturalnych, jest coraz większy brak pieniędzy i wszelkiego kredytu. To zwiększa jeszcze nieukontentowanie i wzburzenie umysłów istniejące z różnorodnych powodów w całém państwie.

W parlamencie angielskim Izba niższa na wniosek Hanneseya zażądała przedłożenia korespondencyi w sprawie polskiéj między Anglią, Francyą a Rosyą od 1831 r. Z powodu tego wniosku i votum Izby, zabierali głos obaj najznakomitsi ministrowie angielscy: Russell i Palmerston, a przemowy ich, o których wspomina powyższa depesza telegraficzna, podamy, jak tylko nadejdą sprawozdania z posiedzenia tego.

W d. 3 b. m. odbyła się w Berlinie narada ministrów pod przewodnictwem króla, przed jego jeszcze odjazdem do Baden. Wieść niesie, że na téj naradzie rozstrzygnięto stanowczo rzecz złożenia hołdu (który, jak wiadomo, zastępuje obrzęd koronacyjny). W sprawie téj szło o pogodzenie form konstytucyjnych z tradycyą stanów.

Urzędowa *Karlsruher Ztg* zaprzecza, aby między Prusami a Badenem zawartą została konwencya militarna.

Listy z Vichy z 1go b. m. któreśmy odebrali, donoszą, że w d. 2 b. m. miała tam przybyć królowa Hiszpańska, a nazajutrz Cesarz Napoleon.

We Włoszech sejm po zawotowaniu w d. 1 t. m. pożyczki narodowej i jawnem wypowiedzeniu przez prezesa ministrów polityki rządu względem Wenecyi i Rzymu, zajmuje się sprawami materyalnemi mającemi również na celu ściślej połączyć prowincye włoskie, a zarazem podnieść dobrobyt każdej. W południowych tymczasem Włoszech reakcya wysila się na wzniecenie zaburzeń, które świeżo wybuchły w samym Neapolu. Rząd włoski czyni odpowiedzialnym za te rozruchy króla Franciszka IIgo, wykazując, że on je wszystkie podnieca, i żąda energicznie wydalenia się jego z Rzymu, twierdząc zarazem, że dopóki Franciszek II znajduje się przy boku Papieża, niepodobne jest wszelkie porozumienie się między rządem włoskim a dworem rzymskim. Francya popiera to żądanie gabinetu turyńskiego.

Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych amerykańskich nadeszłe do Londynu w dniu wczorajszym, a w treści dalej telegrafowane, sięgają do 22 czerwca. Nie donoszą one o żadnej nowej potyczce między wojskami Unii a seperatystami, lecz tylko mówią, iż wojska Unii ruszyły ku Fairfax zajętemu przez separatystów, że tam spodziewano się boju. Blokada portów Stanów separatystowskich jest ściśle przestrzegana przez flotę Unii, i świeżo zabrano okręt angielski, który przekroczył przepisy blokady na brzegach Wirginii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 4 lipca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa hr. Adam Potocki oświadcza, z jakich powodów członkowie jego stronnictwa nie głosowali na ostatniem posiedzeniu za oświadczeniem do protokółu podanem; protestuje on przeciw takiemu sposobowi postępowania w Izbie, aby bez obrad, pod płaszczykiem wyrażeń lojalności, napierać do wydania uchwały mającej tak wielką doniosłość polityczną a do wydania której Izba nie jest kompetentną. Wieser składa podobne oświadczenie pisemne, opatrzone podpisami większej części deputowanych czeskich. Giskra upomina się dla Izby o prawo stanowienia podobnych uchwał w obec wynurzeń się sejmu węgierskiego, których Izba od parę miesięcy w milczeniu słucha.

Peszt 4 lipca. Zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że adres przyjętym będzie w pierwotnej formie swojej znaczną większością głosów.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 lipca.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złr	348	340
Ruble obrączkowe agio	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	72¼	71¼
Srebro nowo . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie „	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr. „	11 20	11 —
Dukaty holenderskie ważne „	6 47	6 37
„ austryackie „	6 57	6 47
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 75	84 75
„ „ „ „ na wal. aust „	81 50	80 75
Obligacye indemn. z kuponami „	7 25	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. „	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	150	149
„ „ „ „ „ 30% „	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99½	98½

Wiedeń 4 lipca. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	60
5% Pożyczka narodowa	80	75
Akcye banku narod. wiedeńs.	747	—
„ banku kredytowego	173	50
Srebro	138	90
Londyn 10 funt. szterl.	138	—
Dukat pojedynczy	6	59

Wiedeń 3 lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 25	61 10
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 —
5% Metaliki na mon. konw.	68 40	68 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 —	89 —
5% „ „ węgierskie	68 75	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	67 75	67 —
5% „ „ galicyjskie	66 25	65 75
5% „ „ bukowińskie	64 —	63 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	64 75	63 75
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	89 50	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 60	86 70
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 75	84 50
„ „ „ z r. 1839 całe	115 75	115 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	88 50	88 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118·—	117·50
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	98 —	97 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 —	25 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	751	748
„ zakładu kredytowego	172 70	172 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	426	424
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1963	1961
„ „ rządowéj	266 50	266·—
„ „ zachod. Ces. Elżb.	171 —	170·50
„ „ Pardubickiéj	121¾	121½
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	220	219
„ „ Galicyjskiéj	149·50	149 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3	117 75	117·50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	118·—	117·75
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 75	103·50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	139 40	139·25
Paryż 100 franków	5	54 90	54 80

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	19 5	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 60	6 58
„ „ obrączkowe	6 59	6 57
Złoto *al marco*	—	6 53
Napoleondory	11 9	11 7
Suwereny	—	19 20
Frydryki	—	11 75
Luidory	—	11 32
Sowereny angielskie	—	13 95
Imperyały rosyjskie	—	11 35
Srebro	137¾	137½
„ kupony	137¾	137¼
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 9	2 8

Lwów 2 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 54	6 48
„ austryacki	6 58	6 52
Półimperyał rosyjski	11 33	11 18
Rubel rosyjski.	2 18	2 15
Talar pruski	2 9	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 80	80 20
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 88	84 13
Oblig. indemn. bezkupon.	66 20	65 58
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 10	79 40

Warszawa 2 lipca.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 71½
Obligi skarbowe „	91 48	90 98
kupon	—	1 2½
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 91½	14 87½
kupon	—	— 1¾
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 75	64 33

Wrocław 3 lipca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	—	72⅛
Polskie bilety bankowe.	84⅚	—
„ listy zastawne.	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	102¼	—
„ „ „ 3½%	—	96
Obligi kolei krak.-szlask.	—	—

Paryż 2 lipca.

	żądają	płacą
Renta 3%	67	65

Londyn 2 lipca.

	żądają	płacą
Konsole		89¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczr; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 3 do 4 Lipca.

HOTEL POLLERA. Przecław Sławiński wł. dóbr z Klecosy. S. Weiss urz., Oskar Grossmann, Karol Hütter kupcy, Karol bar. Lewartowski ck adm. z Wiednia. Konstanty Nowaczyński wł. dóbr. Maciéj Górski ob. z Tarnowa. E Pongratz kup. z Bielska. Leman Potze kup. z Białéj. Fr. Müller kup. z Szemnic. Piotr Mężyński wł. dóbr z Wołynia. Józef Janicki ob. z Przemyśla. Ludwika Zboińska właśc. dóbr z Galicyi. X. P. Fr. Habeni kanonik z Tarnopola. Bronisław Siemiginowski wł. dóbr ze Lwowa. Karol Kowalski obywat. z Królestwa.

HOTEL SASKI. Paulina Wielopolska margr. Myszkowska z Chrobrza. Franciszek Boggia tłumacz z Amsterdamu. Karol hr. Krasiński, Feliks Ogiński, Tomasz i Adam Gostkowscy. Anna Bielska obyw., Jan Skowroński art., Adam Koszucki, Zdzisław Majzel, Brzechwa Stanisław, Trochi Franc, Królikiewiczowa Olympia, Haller Cezar właśc. dóbr z Królestwa. Wilhelm Homolacz, Leopold Jabłoński ob., Ks. Karol Turczyński prob., Lewicki P. prof., Juliusz Gostkowski inspektor asek z Wiednia. Wilhelm Leopolski malarz z Wiednia. Julian Cegliński malarz, Piotr Henypiński prof., Dr. Mateusz Grzybczyk, Austen Cezar urzędn. z Warszawy, Markus Reis magaz. z Wiednia. Włodzimierz Ustrzycki wł. dóbr. Tamaniewicz Dytrych rolnik z Galicyi. Keydel Maurycy kup. z Moguncyi.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 656]. Wysokie ck. Ministerym handlu i gospodarstwa krajowego, dekretem z dnia 29 Czerwca 1861 do Nru $\frac{1247}{154}$ zarządzić raczyło, ażeby dalsze obchodzenie się z mazią ziemną (Naftą) w myśl orzeczenia Wysokiego ck. Ministeryum finansów z dnia 16 Listopada 1860 r. do liczby 32,782 jako „z regalią górniczą“ jeszcze do końca bieżącego roku wstrzymanem zostało.

Co w skutek rozporządzenia Wysokiego ck. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 30go Czerwca 1861 Nru 42,501, z odwołaniem się na tutejsze obwieszczenie z dnia 8 Grudnia 1860 r., Nru 1,520 publicznie ogłoszonem zostaje.

Z c. k. Starostwa górniczego.

Kraków dnia 2 Lipca 1861 r.

(756-2-3) Ck. Starosta górniczy, *Jeschke*.

Inseraty.

PISARZE Banku pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu, Korali nici 3 wagi łutów 7, dnia 16 Września 1859 r do Nru 73 pod literą B. w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia osoby zgłaszającéj się o wykupno, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć; przeto wzywa się wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie zastawu tego najdaléj do dnia 1go Listopada 1861 roku zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym fant rzeczony osobie zgłaszającéj się po upływie oznaczonego terminu, niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 2 Lipca 1861 r. (740-3)

Ksiądz M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P.

Podpisany chodząc za zbieraniem składki dla Domu Przytułku i Pracy — od Towarzystwa Strzeleckiego — **zgubił Listę**, gdzie już było dosyć podpisów. Upraszam przeto łaskawego znalazcę, ażeby takową złożyć raczył w „Hotelu Drezdeńskim“ na ręce Wgo *Lipińskiego*, Podstarszego, — gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie, jeżeli takowego żądać będzie.

Cyller Towarzystwa Strzeleckiego,
(761-1-3) **Jan Kuźma.**

Leczenie radykalne

słabości zewnętrznych
osobliwie skórnych

Franciszek Ksawery Heller

doktor medycyny i chirurgii, magister akószeryi, były asystent kliniki i oddziału słabości skurnych w szpitalu powszechnym w Wiedniu *(Allgem. Krankenhaus)*, członek Towarzystwa medycznego, udziela rady lekarskiéj od 12téj do 3éj w Wiedniu **pod L. 610 Stadt am Peter,** 1 piętro.

Rada lekarska na listy frankowane w polskim, niemieckim i francuzkim języku najspieszniéj udzielana bywa. (454 5-12)

Dla Rodziców i Opiekunów.

Wielu szanownym Rodzicom, chcącym synów swoich opiece mojej poruczyć, musiałem w roku zeszłym odmówić przyjęcia, dla tego iż się do mnie zapóźno zgłosili.

Chcąc w przyszłem roku szkolnym odpowiedzieć wielostronnym życzeniom, podaje niniejszym do wiadomości szan. Rodziców i Opiekunów, **że od 1 Września r. b. przyjmować będę do mojego domu uczniow odwiedzających szkoły publiczne** i z ojcowską pieczołowitością kierować ich wychowaniem.

Oprócz przedmiotów szkolnych będzie na żądanie udzielana w domu moim także nauka obcych języków, muzyki i rysunków.

Kto tedy z szan. Rodziców lub Opiekunów zechce zaszczycić mnie swojem zaufaniem, raczy zgłosić się do mnie i **umowić się ze mną najpoźniej po koniec Lipca r. b**, iżbym mógł mieć dosyć czasu do należytego i stósownego urządzenia się.

Mieszkam we Lwowie w kamienicy p. *B. Ustyanowicza* **pod L. 507 ¼ przy ulicy Pańskiej.**

(710-3) *Henryk Nowakowski.*

Kilka tysięcy *24-calowych doborowych gontów*

(709-3) **jest do sprzedania**

z odstawą do Bochni lub do Krakowa, albo też na miejscu wyrobienia obok Rzegociny. — Bliższa wiadomość J. M. pocz a Rzegocina, albo K. K. w Krakowie. — Pośredników czyli tak zwanych faktorów wyklucza się od interesu.

MACHINA PAROWA

O sile 12 koni, kompletna z Regulatorem dwukutowym, z pompą do wody, wałem żelaznym kutym do szalonego koła, z powszechnie reputowanej Fabryki Machin

Regnier-Poncelett w Liège

pochodząca, w zupełnie dobrym stanie, a według najnowszéj konstrukcyi i podług najlepszych zasad zrekonstruowana, i części żelazne do 4 składów młyna za pomierną cenę do sprzedania.

Wiadomość powziąść można u Inżyniera mechanika *W. Kołodziejskiego*, w Fabryce Machin *p. L. Zieleniewskiego* w Krakowie. (659--5)

UWIADOMIENIE.

Niżéj podpisani podają do wiadomości, iż najbliższe ciągnienie **losów hr. Saint-Genois** nastąpi **dnia 1 Sierpnia rb.**

Plan losowania téj pożyczki loteryjnéj uposażony jest kwotą złr. 8,823,240 m. k., które na wygrane po złr. 70,000 — 50,000 — 30,000 — 20,000 itd. podzielone są.

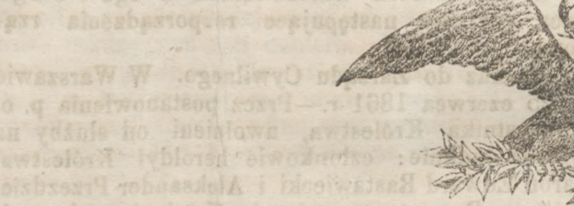
Najmniejsza wygrana, która na taki los w cenie **40** złr. wypaść **musi**, wynosi kwotę złr. **65**, a podnosi się stosunkowo aż do **70 — 75 — 80** złr. mon. kow,

Wydawanie tych losów powierzone jest wyłącznie domowi bankierskiemu S. Schuller i Spółka w Wiedniu, mającemu udział w tem przedsiębiorstwie.

Wiedeń w Maju 1861. (757-1-7)

S. M. Rothschild. *Hermana Todesca Synowie.*

Losy te są do nabycia w Krakowie u p. **Józefa Bartla.**



Ces. król. wyłącznie uprzyw. ogólną wziętość mająca

Woda Anaterynowa do ust

J. G. POPPA, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557.“ — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta Woda do ust od 10ciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jako téż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanowanéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jéj zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem. (333 6)

Masa do plumbowania zębów, którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2·10.

Ck. wyłącznie uprzywil. **PASTA ANATERYNOWA do zębów.** — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach we wszystkich miastach prowincyonalnych, mianowicie

w KRAKOWIE: p. *Tomasz Górecki*, p. *Józef Jahn* i p. *Leon Feintuch*;
we LWOWIE: p. *P. Mikolasch*, p. *Laneri*, p. *Tomanek* i p. *Bierzecki* aptekarze, p. *Hoffmann*, p. *Bonifacy Stiller* i p. *Józef Klein* kupcy.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bilsku p. Schaffran.
„ Białéj p. Stanko aptekarz.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski aptekarz.
„ Czerniowcach p. Różański, p. Zacharyasiewicz i p. Schally.
„ w Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
w Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Jarosławiu p. Ign. Bajan.
„ Kołomyi p. H. Laden.
„ Krynicy p. M. Nitribitt apt.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipzchütz.
„ Przemyślu p. Machalski i pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawy.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

pp. Doktorów *Lorinsera* i *Fürstenberga*

w Unter Döbling przy Wiedniu N. 26,

zupełnie urządzony dla leczenia wszelkich wykrzywień, w bliskości Wiednia położony, rozległym ogrodem otoczony, mogący się wykazać najzaszczytniejszemi świadectwami przeprowadzonych kuracyj z najpomyślniejszym skutkiem od czasu 11 letniego swego założenia, przyjmuje zarówno dzieci jak i dorosłych w kuracyą i zupełne utrzymanie. — (706-3-6)

Do ortopedycznéj kuracyi odbywającej się według najlepszych zasad umiejętności lekarskich stosują się szczególnie: **wszelkie skrzywienia pacierza grzbietowego, kuroze i zapalenia stawów, skrzywienie szyi, krzywica i t. p.**

Pacyenci mieszkają poczęści w oddzielnych lub też wspólnych pokojach zakładu, zarazem mogą być udzielane nauki w gimnastyce, pływaniu, w przedmiotach szkolnych, jak niemniéj w językach obcych, muzyce a dla kobiet w robotach ręcznych. —

Drukowane programy dostarczają przełożeni zakładu tak na ustne jak i listowe zapytania.

Dr. Fr. Lorinser, c. k. prymaryusz, — Wiedeń Nr. 12.

D. M. Fürstenberg, Singerstrasse, w domu „Deutsches Haus“

Do Wiadomości Posiadaczy Listów Zastawnych KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z końcem bieżącego miesiąca odciętym zostaje **ostatni kupon od Listów zastawnych Królestwa Polskiego,** należy przeto postarać się **o nowy arkusz kuponowy** na następne lat siedm służyć mający.

Z dniem 1 Lipca rb. rozpocznie się w Dyrekcyi głównéj Towarzystwa kredytowego w Warszawie wydawanie tychto nowych arkuszy; mam przeto honor zawiadomić niniejszem **Polskie Listy zastawne posiadających**, iż Dom mój zatrudnia się obecnie, tak jak to poprzedniemi razy było, zaopatrywaniem zgłaszających się w **nowe kupony**, biorąc na się obowiązek zwracania każdemu powierzonych mi tym końcem Listów zastawnych w czasie ile być może najkrótszym.

Kraków dnia 12 Czerwca 1861.

Antoni Hoelzel, **Bankier.**

(662-4-6)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	327 84	+15'3	47	zachodni mocny	pogoda z chmurami			
	10	27 64	11'4	82	„ słaby	„ „		+ 6'2	+16' 0
3	6	27 12	12'0	79	„ „		deszcz		
	2	26 44	+11'8	95	„ średni		„		
	10	26 44	10 2	97	„ „	pogoda z chmurami	„	+10 2	+12' 5
4	6	26 69	9 8	97	„ słaby		„		

Podziękowanie!

Lat pięć przebywał w Wiśniczu Wny. *Michał Mossór*, lat pięć pracował jako Doktor medycyny szczerze, gorliwie, z zupełną zawodu lekarskiego świadomością i z błogim skutkiem dla naszego miasta i gmin sąsiednich, opuszcza nasze strony przesiedlając się do Dobromila. Upoważnieni do tego imieniem obu gmin Wiśnicza i gromad sąsiednich, składamy jemu publicznie niewygasłéj wdzięczności serdeczne wyrazy „Szczęść Boże pracy i zamiarom jego! Błogosław jemu i jego rodzinie.“ (762-1-3)

Leonard Serafiński pełnomocnik dóbr Wiśnickich. — *Józef Szkalski* — *Majer Nebenzahl.* — przełożeni gmin miasta Wiśnicza. — *Wawrzeniec Krotosz* wójt Olchowy. — *Maciej Kokoszka* wojt ze Starego Wiśnicza.—

We wsi Laskowéj

w powiecie Wiśnickim jest do **sprzedania** pod korzystnemi warunkami każdego czasu,

256 sztuk zdrowych owiec

między temi jest 54 szt. jagniąt i 1 baran pochodzący z owczarni Radłowskiej. Cetnar wełny z tych owiec wyszedł w tegorocznej sprzedaży na 190 złr. w. a.

Wiadomość udzieli Edward Peszkowski w Laskowéj ostatnia poczta Limanowa. (733 2 3)

CEMENT

tak Rzymski *(roman Cement)*, jako i

Portland

w najlepszym gatunku,

z fabryk zagranicznych wprost sprowadzony, sprzedaje się w beczkach i półbeczkach po **cenach fabrycznych** w głównym Składzie w KRAKOWIE.

(708-3-6) ***Antoni Hoelzel.***

(730-2-5) w TARNOWIE

jest **do wynajęcia** od 1 Października 1861 roku

lokal na traktyernię

kawiarnią lub piwiarnią, składający się z sali 11½ sągów długości, 6½ szerokości, z przyległemi pokojami. kuchnią, piwnicami i lodownią, na dole tudzież sala téj samej rozległości, a 4½ sąga wysokości na 1 piętrze do balów i teatrow urządzona. Bliższa wiadomość udziela właściciel **Dr Adam Morawski.**

Za pośrednictwem Kantoru wymiany Stanisława Feintucha W KRAKOWIE

w Rynku głównym w „Szaréj Kamienicy“

sprowadzać można nowe kupony do Listów Zastawnych Polskich (689-3)

Uzdatniony Leśniczy

jest poszukiwany
od św. Michała r. b.

Bliższa wiadomość w **Ekspedycyi „Czasu.“** (664-5)

Zakład kuracyi wodą i gymnastyka w Kisielce

otwarty
jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą. (378-8-12)

Franciszek Medwey. *w Kisielce.*

KANTOR WEXLOWY, KOMISOWY I SPEDYCYJNY Alberta Mendelsburg

w Krakowie, w domu własnym przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 76 na dole, obok kościoła św. Piotra,

poleca się w interesach wymiany pieniędzy, kupna i sprzedaży papierów publicznych i losów loteryjnych krajowych, oraz w wszelkich czynnościach komisowych i spedycyjnych. (511-7-10)

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*